DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRONY W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO

Nr. 267 | Niedziela, dnia 29 września 1929 r. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

ZŁA WOLA OPOZYCJI

NIE DOPROWADZIŁA DO POROZUMIENIA

KOMUNIKAT PUŁK. SŁAWKA

Sekretarjat Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem opublikował wczoraj następujący komunikat, opracowany przez prezesa p. pułkownika Sławka.

Blok Bezpartyjny zwrócił się listownie do prezydjów stronnictw sejmowych z inicjatywą odbycia konferencji celem omówienia zagadnień konstytucyjnych.

Zamiarem Bloku było poruszenie tych zagadnień nie na oficjalnym terenie sejmowym, a więc nie w atmosferze waśni politycznych i rozdrażnienia, jakich widokiem staje się zawsze sejm od dnia otwarcia.

Na konferencji tej możnaby przy dobrej woli jej uczestników ustanowić tymczasem w sposób nieoficjalny przynajmniej porządek właściwych prac oraz wyrównać główne rozbieżności zdań, jakie tu zajść mogły.

Blok Bezpartyjny sądził, że taka konferencja mogła była również spowodować poważną i rzeczową dyskusję w sprawie zmiany Konstytucji w znaczeniu merytorycznem ze wszystkiemi lub choćby z poszczególnemi stronnictwami.

Inicjatywa Bloku Bezpartyjnego związana była z czerwcową rozmową p. marszałka Daszyńskiego z p. Marszałkiem Piłsudskim, w której jak wiadomo marszałek Daszyński wskazał na konieczność porozumienia ze stronnictwami nawet w sprawie zagadnienia zmiany Konstytucji.

Na propozycję Bloku Bezpartyjnego stronnictwa sejmowe z wyjątkiem P. P. S.—Frakcji Rewolucyjnej, N. P. R—lewicy, Koła Żydowskiego i Zw. Chłopskiego (Grupa Stapińskiego) odpowiedziały odmownie.

Jako główny powód odmowy wysunięte zostały względy formalne: stronnictwa odmawiające uchyliły się od jakiejkolwiek dyskusji oświadczając, że dyskusja taka odbyć się może jedynie na terenie właściwych komisyj sejmowych.

W tym stanie rzeczy Blok Bezpartyjny stwierdza, że stronnictwa sejmowe, pod formalnym a nie istotnym pretekstem uchylają się od posunięcia naprzód zagadnienia zmiany Konstytucji.

Krwawe manifestacje

Bójki hittlerowców z komunistami w Berlinie

Berlin 28 września.

W pałacu sportowym odbył się wczoraj wiec hittlerowców przeciwko planowi Younga.

Po wiecu uczestnicy utworzyli pochód przez ulice miasta, przyczem w kilku punktach doszło do krwawych starć między hackenkreuzlerami a komunistami.

Na moście poczdamskim demonstranci przerwali kordon policyjny. W Moabicie podczas walki z komunistami padły strzał yrewolwerowe. Jeden z hittlerowców został ranny w czoło.

Policja aresztowała 10 demonstrantów.

Straszliwy huragan w Ameryce

Wszystkie budynki w Miami uszkodzone

20 osób zostało zabitych

Nowy Jork 28 września.

Cyklon zapowiedziany przez stacje meteorologiczne, posuwający się od strony wyspy Bahama, dosięgnął wczoraj częściowo wybrzeży Florydy.

Szybkość wichury wynosi 50 mil angielskich na godzinę.

„Oko" cyklonu znajduje się w odległości około 170 kilometrów od Miami, kierunku jednak, w jakim się posuwa, nie zdołano stwierdzić, z powodu przerwania komunikacji radjotelegraficznej z radjostacją w Nassau na wyspie North Prividence (Bahama).

Od wczoraj rano wyspa ta jest zupełnie odcięta od świata.

Ostatni radjotelegram tuż przed zburzeniem stacji przez orkan donosił, iż cyklon osiągnął nieprawdopodobną szybkość 90 kilometrów na godzinę.

Straty materjalne i ofiary w ludziach są nieznane, przypuszczają jednak, że należy się spodziewać wysokich cyfr.

W Palm Beach i Miami na Florydzie zapanowała panika.

Miami 28 września.

Według doniesień dziennika „Miami Herald"

ofiarami huraganu, który szalał nad Nassau padło 20 zabitych. Wszystkie domy są uszkodzone. Miasto pogrążone jest w zupełnych ciemnościach, komunikacja telegraficzna uległa przerwaniu.

Huragan nawiedził Nassau w środę wieczorem i szalał do piątku rano, **wyrządzając olbrzymie szkody.**

Parowiec Princess Montague rozbił się o skały koło Nassau i został przedziurawiony w kilku miejscach.

Rezygnacja prof. Eiselberga

Prof. Eiselberg, któremu nowy kanclerz Schober powierzył tekę oświaty, zrzekł się tego zaszczytu, oświadczając, iż nie chce odrywać się od pracy. (AW)

Bestjalskie rzezie w Chinach

7 tys. osób padło pod ciosami nożów

Piekielny odwet za zbrodnie mahometan

Szanghaj 28 września.

Dopiero teraz nadchodzą spóźnione wiadomości o wypadkach, jakie rozgrywały się w prowincjach centralnych Chin Kwansu w maju i sierpniu r. b.

Doniesienia te mówią o strasznych, krwawych masakrach, które pociągnęły za sobą tysiące ofiar w ludziach.

W połowie maja mahometańscy mieszkańcy tej prowincji podnieśli bunt przeciwko gubernatorowi, opanowali miasto Tao — Czau

i wymordowali w jednym tylko dniu około 700 Chińczyków,

poczem rozpoczęli krwawy marsz przez całą prowincję,

znacząc swój ślad nowemi zbrodniami i zniszczeniem.

Przybyły do Tao — Czau silny oddział wojsk chińskich rozpoczął w lipcu odwet.

Rzezie mahometan były na porządku były na porządku dziennym. W okolicy Tao — Czau wyrznięto 3,000 muzułmanów.

Pod naciskiem wojsk chińskich mahometanie poczęli uciekać przez Hiatsang w stronę Tybetu.

Na granicy nastąpiło starcie między kobietami muzułmańskiemi i Tybetankakami. W starciu tem, jak donoszą z Uknor około

500 Tybetanek padło pod nożami rozwścieczonych kobiet muzułmańskich.

Mimo to zdołano uciekinierów odeprzeć od granic Tybetu, a ci myśląc, że w kraju nastąpił już spokój, powrócili do Tao — Czau, które nadal znajdowało się w rękach wojsk chińskich.

Rozpoczęła się nowa masakra. **Żołnierze chińscy wymordowali wszystkich mężczyzn muzułmańskich w wieku od 15 do 50 lat pod bramami miasta.**

Na miejscu kaźni naliczono po zakończeniu egzekucji 2,996 trupów.

Ustąpienie Hermesa

BERLIN, 28.9. „Berliner Tageblatt" donosi, że b. min. dr. Hermes zwrócił się do rządu Rzeszy z prośbą o zwolnienie go ze stanowiska przewodniczącego delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską. W liście, wystosowanym do kanclerza Rzeszy, motywuje dr. Hermes swą dymisję tem, że między nim a urzędem spraw zagranicznych istniały znaczne różnice zdań. (PAT)

Entuzjazm Bernarda Shaw'a dla Polski i Marszałka Piłsudskiego

Ciekawy wywiad z największym pisarzem angielskim

Londyn 28 września.

Dzięki uprzejmym staraniom polskiego tłomacza dzieł Bernarda Shava — p. Sobieniowskiego korespondent PAT. odbył z wielkim pisarzem angielskim interesującą rozmowę na temat stosunków polsko — angielskich.

Bernard Shaw powiedział:

Sympatje angielskie dla Polski mają świetne tradycje. Zna Pan niewątpliwie wielkiego poetę angielskiego Campbella, który opiewał walki polskie o niepodległość narodową. Tych wierszy dzisiaj jeszcze dzieci angielskie uczą się w szkole.

Gdy Polska odzyskała niepodległość liberalizm angielski natychmiast jej poniechał i obecnie skwapliwie poszukuje gdziekolwiek indziej, naprzykład na Bałkanach, uciemiężonych i prześladowanych, którym mógłby okazać swoją sympatję.

W stosunku do Polski ze strony tego liberalizmu zapanowała nietylko obojętwobec bardzo ścisłego sojuszu Polski z wobec bardz ościsłego sojuszu Polski z Francją.

Polska powinna wytłomaczyć społeczeństwu angielskiemu, że jej stosunek uczuciowy do Francji nie jest stosunkiem specjalnie uprzywilejowanym, lecz takim, jakiego wymaga polska racja stanu.

Na uwagę korespondenta, że ze strony Polski czynione są obecnie usilne starania dla wzajemnego zbliżenia umysłowego polsko — angielskiego i że jednym z objawów tego prądu jest entuzjastyczne przyjęcie w Polsce sztuki Shawa p. t.: „Wielki Kram“, Shaw, śmiejąc się serdecznie, odrzekł:

— Zdaję sobie sprawę z tego, że trudno oczekiwać, aby moje własne społeczeństwo przyjęło tą sztukę również entuzjastycznie, gdyż dotyka ona zbyt bezpośrednio życia angielskiego. Ja jednak uważam, że „Wielki Kram“ odzwierciadla sytuację charakterystyczną nietylko dla samej Anglji. Po premjerze londyńskiej „Wielkiego Kramu“ Ramsay Mac Donald przyznał mi, że wielkorządcy dominjów brytyjskich znajdują, się często w podobnej sytuacji. Ale i pozatem wszędzie dzisiaj powstaje zagadnienie „Wielkiego Kramu“. Również u was w Polsce zagadnienie to jest aktualne, może nawet bardziej niż gdzieindziej, dlatego też, pisząc moją sztukę, zamierzałem pierwotnie oprzeć postać króla Magnusa na osobie Marszałka Piłsudskiego, którego sposób działania dowodzi jego wielkiej umiejętności opanowywania sytuacyj politycznych.

.. Przeciwnie niż Mussolini lub Prima de Rivera, zamiast oznajmić całemu światu: „Ja jestem dyktatorem!“ — Marszałek Piłsudski zachował ustrój demokratyczny, nie ograniczył niczyjej wolności osobistej, przeprowadził powszechne wybory, ale z chwilą, gdy Sejm się ..zebrał, poprostu odroczył go, ujmując rządy we własne ręce. Taką scenę chciałem wprowadzić właśnie do 3—go aktu „Wielkiego Kramu“. Jeżeli tego jednak po namyśle nie uczyniłem, to tylko dlatego, że byłoby to zbyt wiernem odbiciem rzeczywistości, a przecież już i tak powiedziano, że Marszałek Piłsudski zapłacił mi za napisanie „Wielkiego Kramu“!!

Może pan oświadczyć swoim rodakom, zakończył Shaw z prawdziwym zapałem, że żywię wielki i szczery podziw dla osoby Marszałka Piłsudskiego i dla jego zdrowego, praktycznego zmysłu politycznego.

Żegnając się z korespondentem Shaw zaznaczył jeszcze, że stale śledzi wypadki w Polsce, które go bardzo interesują. Właśnie poprzedniego dnia przeczytał ostatni artykuł Marszałka Piłsudskiego, który, podobnie, jak i „Dno oka“ p. Sobieniowski dosłownie dla niego przetłomaczył.

Stado owiec pod pociągiem

Berlin 28 września.

Pod stacją kolejową Ziegenrück w Turyngji pociąg osobowy najechał na stado owiec, zabijając na miejscu 25 sztuk ze stada. Miejsce wypadku przedstawiało widok jakiegoś strasznego pobojowiska z czasów wojny.

DEPESZE W KILKU SŁOWACH

Katowice 28 września.

Straż graniczna dokonała rewizji na stacji Chorzów. Zbadano zawartość wagonu, załadowanego bawełną, skierowanego do Mysłowic. Pośród bel bawełny znaleziono kilka worków tytoniu niemieckiego.

Przemycany transport został skonfiskowany. (AW)

Paryż 28 września.

Donoszą z Lille, że w wyniku eksplozji w tamtejszej fabryce przetworów chemicznych jeden robotnik został zabity, sześciu zaś odniosło poważniejsze obrażenia, w tem dwuch robotników kontuzjowanych zostało bardzo ciężko. (AW)

Moskwa 28 września.

Donoszą z Leningradu, że trwający tam w porcie od siedmiu dni pożar strawił wielkie składy bawełny, jak również magazyny starych szmat, przeznaczonych do wyrobu papieru. Straty sięgają setek tysięcy rubli. (AW)

Wiedeń 28 września.

Donoszą z Pesseweru, iż na południe od Kabulu wojska Nadir Chana odniosły wielkie zwycięstwo, biorąc tysiące jeńców do niewoli, oraz wielkie zapasy amunicji i karabinów.

Nadir Chan przygotowuje atak na Kabul. (AW)

P. Prezydent Mościcki w Grodnie

wziął udział w odsłonięciu pomnika Orzeszkowej

GRODNO, 28.9. O godz. 7-ej m. 20 wiecz. Pan Prezydent wjechał do Grodna. Wzdłuż całej drogi przez miasto ustawione były szpalery wojska i młodzieży szkolnej. Miasto było iluminowane i udekorowane. W chwili wjazdu Pana Prezydenta do miasta artylerja oddała 21 strzałów honorowych. Przed bramą tryumfalną Pan Prezydent wysiadł z samochodu.

Po przyjęciu raportu od dowódcy kompanji honorowej 81 pułku, Pan Prezydent powitany był przez Radę Miejską staropolskim obyczajem chlebem i solą.

Podczas swego pobytu Pan Prezydent przyjął delegację Komitetu odsłonięcia pomnika ku czci Elizy Orzeszkowej. Żegnany owacyjnie przez ludność opuścił Pan Prezydent miasto Grodno, udając się do Warszawy. Panu Prezydentowi towarzyszą: minister Staniewicz i wojewoda Kirst.

Rak uleczalny

dzięki wynalazkowi polskiego lekarza

WIEDEŃ, 28.9. „Neue Freie Presse“ donosi, że na klinice chirurgicznej prof. Eisenberga udało się lekarzowi polskiemu Dr. Edelmanowi wytworzyć z narośli raka substancję, która działa zabójczo na komórki raka. Substancja posiada charakter biologiczny, przypominający w skutkach swoich zjawisko, zaobserwowane w swoim czasie przez bakterjologa francuskiego Herelle. Uczeni spodziewają się, że doświadczenie Dr. Edelmana będzie mogło być wkrótce już zastosowane w terapii raka. (PAT)

Brak bielizny, ubrania i obuwia

zmusił Sowiety do otwarcia rynku dla towarów zagranicznych

Charków 28 września.

W polityce handlowej Sowietów nastąpił dalszy etap, potwierdzający dobitnie raz jeszcze, że teoretyczne „mądrości“ komunistyczne nie mogą się ostać twardym i niewzruszonym prawom życia praktycznego.

Ukraiński urząd dla handlu wewnętrznego — Gostorg — podał do wiadomości organizacjom handlowym, mającym do czynienia z towarami importowanemi, że w polityce handlowej rządu sowietów nastąpiła zasadnicza zmiana: poszczególne prywatne organizacje handlowe w Sowietach będą mogły czynić zakupy zagranicą na własną rękę, bezpośrednio przez swych agentów.

Dotychczas wielkie tranzakcje handlowe załatwiały Sowiety za pośrednictwem rządowych biur — centrali, urzędujących w poszczególnych państwach.

Jednocześnie rząd sowiecki zezwolił organizacjom i firmom na urządzanie wystaw towarów zagranicznych w celu zapoznania z niemi szerokich rzesz kupujących i przez to, łatwiejszej sprzedaży.

Importerzy uzyskali ogromne ułatwie nie w postaci pozwolenia na sprowadzanie towarów z zagranicy przed uzyskaniem od-rządu sowieckiego licencji na towar.

Kupcy rosyjscy wyobrażają sobie tranzakcje w ten sposób, że fabrykanci, względnie hurtownicy, udzielać będą im rocznego kredytu.

Sprzedaż miałaby raczej charakter komisowy.

Jeśli towar będzie w okresie roku sprzedany, fabrykant zagraniczny zobowiązuje się do udzielenia 12—miesięczne go kredytu dodatkowego od daty sprzedaży klientowi z pośród publiczności rosyjskiej, tak że w praktyce kredyt wydłuża się do dwu lat.

W razie, gdyby towar nie był sprzedany w okresie rocznym, fabrykant zagraniczny może wycofać towar z komisu na koszt i ryzyko własne.

Sfery gospodarcze traktują nowe zarządzenia rządu sowieckiego jako pierwszy krok do otwarcia rynku dla towarów zagranicznych. Posunięcie to wywołane jest katastrofalnym brakiem niektórych artykułów, jak np. bielizny, ubrania i obuwia.

Katastrofa kolejowa

pod Katowicami

Palacz lekko ranny

KATOWICE, 28.9. Dnia 28 b. m. o godzinie 6 m. 15 zderzył się pociąg osobowy Nr. 1116, zdążający z Katowic z pociągiem towarowym Nr. 1771, zdążającym z kopalni „Kleopatra“ w kierunku Katowic. Wskutek zderzenia parowóz pociągu osobowego został poważnie uszkodzony. Oprócz palacza pociągu osobowego, który doznał lżejszych obrażeń — nikt z ludzi skutkiem katastrofy nie ucierpiał. Po upływie godziny przywrócono ruch normalny. Dochodzenie prowadzą władze kolejowe.

Odznaczenie Kelloga

WASZYNGTON, 28.9. Rząd francuski nadał Kellogowi wielki krzyż Legji Honorowej. (PAT)

Tabela wygranych

19-ty dzień ciągnienia

50,000 zł. na Nr.: 183148.

10,000 zł. na N-ry: 46185, 66064, 74948, 95975, 169399.

5,000 zł. na N-ry: 18165, 76280, 161776, 176551.

3,000 zł. na N-ry: 83386, 125246, 136729, 152432, 152450, 154731, 157331.

2,000 zł. na N-ry: 83386, 125246, 136729, 152432, 152450, 154731, 157331.

2,000 zł. na N-ry: 1718, 78571 101481 122304, 160669, 172355.

1,000 zł. na N-ry: 6298, 19602, 23677 30706, 50653, 57500 60720 105428 114038 114524, 116002, 121555, 122149, 138449, 141696, 151559, 163265, 179735.

600 zł. na N-ry: 341 15796 16158 16634 19160 19307 24140 30204 47081 51536 54040 56519 58101 60065 64010 88272 88377 91447 93323 101988 110649 113206 126233 126550 128967 141527 145082 146448 149031 160293 162513 182039.

Po 500 zł. N-ry: 2191 5529 6660 7401 8292 8294 8407 9023 9684 11345 11637 14836 14867 15086 15997 16022 17364 17836 21097 22403 23486 23604 24783 26014 27307 27601 30393 30610 36001 36828 37111 38391 39339 44621 44977 45635 46741 47605 48399 50139 50308 51160 51400 51512 52679 54294 54755 55964 57565 57792 58701 58823 58958 59055 59069 59734 60747 61540 62736 63125 63998 64310 67946 68067 68856 69633 72076 72167 72766 74895 76323 76935 77501 79806 80521 81377 83549 83551 84488 85046 88540 88627 89756 92726 93127 94312 94840 97942 98901 99559 99823 10050 100133 100838 101276 103800 104666 106640 107975 108362 108481 108747 108850 108952 110087 110470 112104 112916 113548 115839 118387 119158 119854 121898 122169 122412 123953 124452 124605 125792 126752 126786 126817 127472 127902 128475 128675 129247 130065 131391 133054 133078 133674 134290 134839 135798 136724 138717 139795 140614 142250 143072 143806 145556 145980 147758 150276 150393 152412 154698 154768 156489 156540 156975 158017 159100 159147 160794 161483 163472 166517 167023 168819 169015 172165 173992 174664 175053 175679 175710 177516 177898 180607 182063 182274 182906 183394 184626.

GIEŁDA

Warszawa, 28-go września.

WALUTY I DEWIZY.

Dol. St. Zjedn. 8.89½
Belgja 124.10
Holandja 357.94
Londyn 43.27 trzy czwarte
Paryż 34.95
Praga 26.40
Szwajcarja 171.97
Stokholm 239.05
Włochy 46.67
Wiedeń 125.40

Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.895. Rubel złoty 4.64¼.

PAPIERY PROCENTOWE.

4 proc. poż. inwestycyjna 118.00; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 61.75; 10 proc. poż. kolejowa 102.50; 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00.

AKCJE.

Bank Polski 170.00; Bank Zw. sp. zar. 78.50; Firley 51.00; Cegielski 38.50; Lilpop 28.00; Starachowice 24.50.

WIĘC JAKŻE TO WYGLĄDA?

Artykuł Marszałka J. Piłsudskiego, poświęcony „Gasnącemu Światu“ dla całej opozycji sejmowej posiada znaczenie druzgocące. Odsłania on całą nędzę moralną prowodyrów sejmowych, którym się wydaje,że świat cały, a w szczególności Polska dokoła ich napuszonych figurek się obraca, że mogą istnieć jeszcze naiwni, którzy uwierzą w ich wojownicze gesty i bombastyczne frazesy.

Bo jakże wygląda cały szturm opozycji w świetle rewelacyjnego artykułu Marszałka Piłsudskiego?

Jeszcze w czerwcu nasi srodzy opozycjoniści z C.K.W., P.P.S. i z „Wyzwolenia“ gotowi byli” „współpracować” z rządem Dr. Świtalskiego. Jakkolwiek nastąpią teraz „wyjaśnienia”, „sprostowania” i „zaprzeczenia“, nikt nie uwierzy, by Marsz. I. Daszyński działał tutaj na własną rękę bez upoważnienia miarodajnych przedstawicieli tych partyj.

To było w czerwcu, zaś we wrześniu, gdy premjer Świtalski zainicjował pierwszą próbę tej współpracy, z ochrypłych gardzieli przywódców sejmowych rozległ się krzyk: „Nie chcemy! Precz z rządem Dr. Świtalskiego! Do dymisji!“ Dlaczego? Cóż się stało?

Lipiec i sierpień były to miesiące urlopowe, miesiące politycznego zacisza. Na czele rządu stoi we wrześniu ten sam Dr. Świtalski, który stał w czerwcu. Ani jedno stanowisko ministerjalne nie doznało zmiany w ciągu tych 2 miesięcy.

Skądże ten nagły atak furji opozycyjnej we wrześniu, wśród tych, którzy jeszcze w czerwcu gotowi byli stanąć do współpracy z rządem?

Łatwa na to odpowiedź. Premjer Świtalski podejmując inicjatywę tej współpracy nie liczył się wcale ze staremi „tradycjami“ sejmowemi a tymczasem zaś po wizycie p. Daszyńskiego u Marsz. Piłsudskiego opozycja oczekiwała najwidoczniej jak to niegdyś bywało, że zgłosi się do niej jakiś Kauzik. — Wejdziecie do większości prorządowej? — zapytałby się taki Kauzik dajmy na to, p. Niedziałkowskiego. — Ha, no — odpowiedziałby parlamentarzysta po dłuższym i głębokim (komicznie głębokim) namyśle: — Jak się da to się zrobi! P. Kauzik jest domyślny: — Głowa Prystora?

Parlamentarzysta namyśla się jeszcze „głębiej“.

— No to i Składkowskiego na dokładkę! — rzuca Kauzik z determinacją.

— Nietylko głowy, ale i teki mieć musimy! — z energją dorzuca parlamentarzysta.

— Zrobione! — Kauzik już w objęciach Niedziałkowskiego, poczem pędzi do Thuguta.

„Szara eminencja uśmiecha się tajemniczo. Bo to uważacie podsekretarjacik stanu dla spraw mniejszości... A któż będzie premjerem? Ewentualnie mógłbym się podjąć... No ministerstwo reform rolnych i Bank Rolny dla „Wyzwolenia“ to się samo przez rozumie...”

Jakoś dobiegają targu. Witosa też pominąć niemożna. Po obliczeniu bowiem głosów okazało się, że Witos jest skromny. Po majowych cięgach jeszcze się nie wylizał. Premjerostwa nie żąda. Zadowolni się ministerstwem rolnictwa, stanowiskami paru wojewodów, kilkunastu starostów. Od niechcenia, na dokładkę dostaje Bank Gospodarstwa Krajowego i jakiś monopolik (wszystko jedno! tabaka, albo gorzałka).

— Zrobione!

Pozostaje tylko oblać nowy gabinet ministerjalny u Bachusa.

Tak się dziać miało według nienaruszalnych tradycji polskiego parlamentaryzmu i w imię „świętych praw demokracji“. Tego spodziewali się przywódcy sejmowi po „dyplomatycznem” wystąpieniu I. Daszyńskiego u Marsz. Piłsudskiego. A tymczasem cóż się stało? Żaden Kauzik się nie zjawił. Marszałek Piłsudski skierował ich do premjera Świtalskiego... zaś Premjer zaproponował im jakąś „nudną“ „szarą”, „nieefektowną“ dyskusję nad usprawnieniem prac budżetowych, na którą się nie zgodzili. Tu dopiero impotencja opozycji sejmowej i niezdolność co do pracy pozytywnej sejmowych nierobów zostały wobec Polski całej zdemaskowane.

90.000 nowych izb mieszkalnych

za pół miljarda złotych

Projekt walki z głodem mieszkaniowym pomysłu b. ministra Klarnera

Narada gospodarcza przedstawicieli Izb przemysłowo-handlowych z całej Polski z ministrami gospodarczymi, zwołana z inicjatywy min. Kwiatkowskiego na 4 października do Warszawy, oczekiwana jest z wielkiem zainteresowaniem. Na konferencji tej, poza omówieniem zasadniczej linji współpracy rządu i sfer gospodarczych, zdecydowany ma być szereg spraw pierwszorzędnej wagi dla ogółu ludności.

Przedewszystkiem konferencja zdecydować ma ostatecznie kapitalne zagadnienie polityki budowlano-mieszkaniowej w Polsce. Rząd premjera Świtalskiego wycofał bowiem z Sejmu projekt budowlany rządu prof. Bartla, ale dotychczas nie ujawnił własnego programu w tej doniosłej dziedzinie życia gospodarczego. Obecnie czynniki rządowe złożyły inicjatywę kwestji budowlanej w ręce kół przemysłowych, które wystąpią na konferencji z gotowym projektem załatwienia tej piekącej sprawy, dający się we znaki najszerszym warstwom ludności.

Projekt ten, którego autorem jest prezes warszawskiej Izby przemysłowo-handlowej b. min. Klarner, był dyskutowany na ostatnim zjeździe Izb przemysłowo-handlowych we Lwowie i został przez zjazd w ogólnych zarysach zaakceptowany.

Według informacyj uczestników zjazdu lwowskiego, projekt b. min. Klarnera idzie przedewszystkiem w kierunku przyciągnięcia do budownictwa kapitałów prywatnych przez urentownienie pieniędzy lokowanych w budownictwie.

Dla osiągnięcia tego celu projekt przewiduje zrównanie ceny najmu mieszkań w starych domach z cenami mieszkań w nowych domach, w których czynsz znacznie wyższy.

Ochrona lokatorów ma być tymczasowo utrzymana, jednakże przewiduje się jej stopniowe ograniczanie, o ile chodzi o większe lokale. Zupełne zniesienie ochrony lokatorów przewidywane jest za 10 lat.

Wzamian za to, projekt przewiduje budowę 90 tys. izb mieszkalnych za sumę 500 miljonów zł., która to suma stanowić ma fundusz budowlany.

Na fundusz ten złoży się szereg pozycyj, z których największa 350 miljonów zł. powstać ma z restytuowania wierzytelności spłaconych na mocy prawa Zolla. Znaczy to, że dłużnicy mieliby dalsze zobowiązania z tego tytułu, z tem jednak, że kapitały, powstałe na tej drodze przejęłoby państwo, a wierzyciele dostaliby listy zastawne.

Drugą pozycję stanowi 150 miljonów zł. z budżetu państwowego, wreszcie 50 miljonów wpłynąć ma z funduszu ubezpieczeń społecznych.

Przewiduje się nadto dopływ prywatnego kapitału w ilości około 100 miljonów zł, na skutek osiągnięcia rentowności kapitału włożonego w budownictwo.

Poza tem przemysł budowlany ulec ma daleko idącej racjonalizacji, gdyż według opinji sfer gospodarczych jest to jedna z gałęzi naszego życia gospodarczego najgorzej zorganizowana, obciążona różnego rodzaju ciężarami i największą ilością dni wolnych od pracy.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach projekt budowlano-mieszkaniowy, który posłużyć ma za podstawę w akcji przezwyciężenia kryzysu budowlano-mieszkaniowego. Projekt b. ministra Klarnera oparty jest na wzorach francuskich, belgijskich i niemieckich, przyczem stara się uwzględnić czysto polskie warunki gospodarcze.

Jest rzeczą jasną, iż projekt ten będzie musiał wytrzymać ogniową próbę dyskusji publicznej, która stanie się możliwa dopiero po ujawnieniu wszystkich jego szczegółów.

Męczennictwo nowobogackich

z C.K.W. P.P.S.

W Fordonie nad Wisłą, w okolicach Bydgoszczy mieszkał robotnik nazwiskiem Łatka. Sprytny z natury a nawet ambitny nie kontentował się swym losem. Prędko znalazł się w orbicie partyjnej działalności, słuchał przemówień wodzów partyjnych i sprytem swoim bystro oceniał różnice między słowami a polityką partji. Być może, że wówczas już runęła w gruzy prymitywna budowa jego skromnych dotychczasowych pojęć o państwie o życiu społecznem, ale nie ulega wątpliwości, że p. Łatka karnie wykonywał polecenia partyjne i pasł gorliwie swą inteligencję chudą trawką partyjnej ideologji.

Nadszedł wreszcie dzień kiedy p. Łatka potrafił z łatwością tłumaczyć „nieuświadomionemu“ obywatelowi zawiłości partyjnej wiedzy. Ile w tem było z pojęć, że państwo to „panowie“, czyli „burżuje”, albo z pojęć „skrzywdzonego narodu“ broni partja, — mniejsza z tem. P. Łatka rósł w znaczeniu wkrótce awansował na mandatarjusza „z woli ludu“, — został prezesem zarządu powiatowej kasy chorych w Bydgoszczy. P. Łatka poczuł się leaderem, — nie chciał pracować, jako zwykły śmiertelnik — rzucił pracę zawodową. Wdał się w to okręgowy urząd ubezpieczeń, ponieważ p. Łatka, tracąc prawa ubezpieczonego winien był stracić również i mandat prezesa. P. Łatka nauczył się już jednak bronić przed „burżujem—państwem“. Znalazł się usłużny pracodawca (ręka rękę umyje), który zeznał, że p. prezes jest u niego zatrudniony, mimo, iż to nigdzie nie jest uwidocznione, ponieważ szczególnym zbiegiem okoliczności akurat zaginęły w tym czasie książki handlowe. Pan Łatka wybrnął z ciężkiej sytuacji i aby się zabezpieczyć na przyszłość przed obowiązkiem pracy począł chorować. Jako chory otrzymywał zapomogę z podległej mu kasy chorych. Ale p. Łatka zawziął się na „burżuja—państwo“ i skombinował, że mógłby otrzymywać większą zapomogę, gdyby zgłosił większą stawkę płacy, jako pracownik. Wówczas wyzdrowiał, porozumiał się z innym pracodawcą majstrem od stawiania płotów i „uzyskał“ bardzo wysoką stawkę płacy. Znowu zachorował, znowu otrzymał zapomogę, ale już znacznie wyższą. Ten stan rzeczy trwał miesiącami. P. Łatka jednak chciał iść dalej w swych kombinacjach. Zakwalifikował sam siebie na leczenie klimatyczne w Zakopanem, pobrał na ten cel 500 złotych i zamiast na zbyteczną kurację pojechał w odwiedziny do brata. O rodzinie też pamiętał, otrzymała bowiem zł. 153 — zapomogi w czasie jego nieobecności... ....

.. Historja ta jest autentyczną. Czy p. Łatka jest zwykłym pojedyńczym przestępcą? Nie, to typ, — zjawisko pospolite. Takich Łatków w kasach chorych pod rządami cekawistycznymi znajdowało się bardzo wielu. Bacznie obserwowali nadużycia w kasach chorych w imię interesu partyjnego i przy wrodzonym sprycie temi samemi metodami krzątali się koło własnej pomyślności. Z tych dzieci proletarjatu krótkowidztwo partyjne wyhodowało najgorszego typu „burżujów—nowobogackich", bo budujących swe fortuny na przestępstwie. Nie leżało to w interesie partji, ale interesu partji nie naruszało. Pieniędzy było dość i dla partji i dla pupilów. Nie było tylko dla ubezpieczonych. Ale cóż z tego? P. Łatka i jemu podobni działacze żarliwość partyjną wznosili do zenitu, pokrywała ona bowiem ciemne spekulacje, z przestępców kryminalnych czyniła męczenników partyjnych.

Propaganda zagraniczna P. W. K.

Wspaniałe wyniki w świetle faktów

W niedługim czasie Wydział Propagandy P.W.K. będzie mógł ustalić wyniki propagandy zagranicznej P.W.K. na podstawie źródłowych materjałów. Zestawienie to będzie doskonałą ilustracją reagowania poszczególnych krajów na propagandę Poski i jednocześnie wykaże, że Polska z racji P.W.K. stała się przedmiotem wybitnego zainteresowania ze strony całego świata. W tej chwili stwierdzamy, że Wydział Propagandy P.W.K. zarejestrował dotąd ponad 20,000 artykułów, notatek dziennikarskich i ilustracyj, poświęconych P.W.K., które się ukazały w prasie zagranicznej, nie mówiąc już o wspaniałym bilansie propagandy P.W.K. w prasie krajowej. Dla ilustracji, że propaganda P.W.K., zagranicą prowadzona była racjonalnie i z nadspodziewanemi wynikami, przytaczamy tutaj list red. „Niezależnego Kurjera Polskiego“ w Argentynie do szefa Wydziału Propagandy p. red. Krzywego, który brzmi jak następuje:

„Powszechna Wystawa Krajowa ma się ku końcowi. Wystawa, która tak wspaniale została zorganizowana, osiągnęła swój cel i jest dla Polski pamiątką w historji.

Inicjatorom Wystawy, a szczególnie p. wojewodzie Dr. Wachowiakowi oraz prezydentowi miasta Poznania p. Ratajskiemu należy się wielkie uznanie. Polska może być dumna z takich ludzi i będzie im wdzięczna.

W pierwszym rzędzie niech mi wolno będzie Wam Panowie z Wydziału Propagandy P.W.K., a szczególnie Wielce Szanownemu Panu Redaktorowi złożyć gorące podziękowanie imieniem Redakcji i Wydawnictwa „Niezależnego Kurjera Polskiego w Argentynie“ za Waszą owocną i pełną poświęcenia pracę nad propagandą Powszechnej Wystawy Krajowej. Waszem to dziełem jest, że tak liczne wycieczki i osobistości wysokie zagraniczne zwiedziły Wystawę, że rozgłos o Wystawie i o Polsce dosięgnął wszystkich zakątków ziemi. Wystawa za Waszem pośrednictwem stała się popularną na całym świecie i Wam należy się podziękowanie całego Narodu Polskiego. Odtąd Polska w całym świecie zdobyła sobie popularność. Kulturę i pracę polską znać będzie cały świat.

Niestety, mocno żałuję, że mimo wysiłków i starań z mojej strony nie mogłem dać dowodu mojej pracy dla Wystawy. Z Argentyny przybyła na Wystawę nieliczna wycieczka. Nie bierzcie tego Panowie za złe. Polonja w Argentynie jest młoda i niezamożna i pozatem wielki szmat ziemi i morza dzieli ją od Macierzy. Wydawnictwo „Niezależnego Kurjera Polskiego“ w Argentynie czyniło co mogło. Wasze komunikaty zamieszczane były całkowicie. N.K.P. poświęcał całe strony swojego pisma dla Wystawy, by ją spopularyzować wśród Polonji i tubylców.

W żadnej instytucji w kraju nie znalazłem tak rozumnej i szybkiej pracy informacyjno-publicystycznej jak w Wydziale Propagandy P.W.K.

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku, kreślę się z poważaniem

(—) Adam Panasiewicz“.

Członkowie Rządu na P.W.K

W uroczystości zamknięcia P.W.K. weźmie udział pięciu ministrów z premjerem dr. Świtalskim na czele. P. premjer wyjeżdża do Poznania dnia 29 b. m. wieczorem, minister Kwiatkowski dnia 28 b. m. wieczorem, minister Kühn dnia 28 b. m. popołudniu, minister Matuszewski dn. 28 b. m. Prawdopodobnie wyjedzie także minister Staniewicz. Program uroczystego zamknięcia P.W.K. w dniu 30 b. m. o g. 18-ej przewiduje przemówienia: prezesa zarządu i naczelnika dyrektora P. W. K., dr. Stan. Wachowiaka, prezesa Rady Głównej Wystawy, prezydenta m. Poznania p. Cyryla Ratajskiego, komisarza wystawy rządowej, min. Bertoniego, ministra przemysłu i handlu, inż. E. Kwiatkowskiego, oraz zamknięcie Wystawy przez prezesa Rady Ministrów, dr. Kazimierza Świtalskiego.

Miljon przelecianych kilometrów

Wspaniały rozwój przedsiębiorstwa „Lotu“

We wrześniu r. b. samoloty państwowo-samorządowego przedsiębiorstwa komunikacji lotniczej (P. L. L. „Lot“) ukończyły miljon przelecianych kilometrów.

W roku 1928 prywatne towarzystwa komunikacji powietrznej obsługiwały linje: Warszawa—Kraków 272 klm. Warszawa—Poznań 313 klm., Warszawa—Lwów 369 klm., Warszawa—Gdańsk 319 klm., Kraków—Brno—Wiedeń 413 klm., a łączna długość sieci wynosiła 3.672 klm. W ciągu bieżącego roku uruchomiono oprócz powyższych, nowe linje: Warszawa—Katowice 286 klm., Warszawa—Poznań 313 klm. (2 razy dziennie), Katowice—Poznań 314 klm., Poznań—Bydgoszcz—Gdańsk 281 klm., Katowice—Wiedeń 363 klm., Katowice—Kraków 79 klm. (2 razy dziennie), a łączna długość sieci wynosi 5.194 klm. Wykazuje to roz rost sieci lotniczej w porównaniu ubiegłym o 45 proc.

Ponieważ nie mamy obecnie jeszcze pełnego roku działalności „P. L. L. „Lot“, ograniczymy się do porównania cyfr statystycznych pierwszych 8-u miesięcy roku 1928 z cyframi za te same miesiące roku 1929. Biorąc pod uwagę loty wykonane według obowiązującego rozkładu, porównanie przedstawia się następująco: (cyfry w nawiasach oznaczają analogiczne dane za rok 1928): W czasie od 1 stycznia do 31 sierpnia 1929 roku przeleciano kilometrów 852.786 (749.980), dokonano lotów 3.609 (2.392), przewieziono pasażerów 9.547 (4.750), przewieziono poczty kg. 20.424 (14.321), przewieziono towarów kg. 239.507 (154.822).

Cyfry powyższe wskazują, iż komunikacja powietrzna znacznie się rozszerzyła, a nadto pozwalają zorjentować się, jaki użytek z komunikacji powietrznej odniosło społeczeństwo w roku 1928 i 1929. Podczas gdy w pierwszych 8-u miesiącach roku 1928 na jeden lot przypadało 1,98 pasażera, to w tych samych miesiącach roku 1929 samoloty przewoziły przeciętnie w jednym locie 2,65 pasażerów. Podniosła się również ilość przewożonych towarów.

Porównanie to świadczy korzystnie o przedsiębiorstwie państwowo-samorządowem, gdyż tonaż przewieziony w konsekwencji powiększa dochody, a tem samem zezwala na zmniejszenie subwencji wpłacanych przez Skarb Państwa.

W dziedzinie regularności komunikacji powietrznej nastąpiła również poprawa. Podczas gdy w pierwszych 8-u miesiącach roku zeszłego samoloty kursowały z regularnością 60 do 90,5 proc. to w tych samych miesiącach roku bieżącego przeciętna regularność wzrosła do 94,3 proc., mimo niezwykle srogiej zimy tegorocznej, uruchamiania nowych linij, wprowadzania nowych typów płatowców i silników, i t. d.

Należy wreszcie wziąć pod uwagę pełne 100 proc. bezpieczeństwa, z jakiem kursują płatowce państwowo-samorządowego przedsiębiorstwa, to też stwierdzić wypada, że upaństwowione komunikacja powietrzna funkcjonuje zupełnie sprawnie.

Niewątpliwie instytucja ta w dalszym ciągu będzie się rozwijać, zdobywając dla komunikacji powietrznej coraz szersze koła naszego społeczeństwa.

Grosz do grosza

Nagroda za oszczędność

Wyniki konkursu ogłoszonego przez Komitet Krzewienia Oszczędności

W piątek dnia 27 b. m. w lokalu Robotniczego Banku Spółdzielczego przy ul. Piotrkowskiej 261, pod przewodnictwem D-ra Stanisława Skalskiego, prezesa Komitetu Krzewienia Oszczędności w szkole, odbyło się posiedzenie komisji dla przyznawania nagród wytrwałym ciułaczom oraz odznaczeń szkołom za wybitną działalność na polu krzewienia oszczędności.

Po zbadaniu przedstawionego materjału w przedmiocie nagród dla ciułaczy, komisja przyznała nagrody pieniężne po zł. 25 — każda 1) Sławie Wasilewskiej, uczennicy Szkoły Powszechnej Nr. 47, 2) Józefowi Kozakowi, uczniowi Miejskiego Seminarjum Nauczycielskiego i 3) Bronisławowi Jakubowiczowi, uczniowi Szkoły Powszechnej Nr. 1 a.

Z powodu braku kandydatów odpowiadających warunkom regulaminu „Koła Ciułaczy“, a mianowicie 3-letni okres ciułania i przynajmniej zł. 50 — na książeczce oszczędności w dniu 1 września w 3-cim roku ciułania, rozporządzalne dalsze 7 nagród nie zostały rozdzielone i w myśl przepisów regulaminu „Koła Ciułaczy“ suma przechodzi na fundusz krzewienia idei oszczędności do dyspozycji Zarządu Robotniczego Banku Spółdzielczego. Przedstawiciel Zarządu Banku oświadczył, iż sumę tę Bank przeznacza na zwiększenie liczby nagród w roku przyszłym.

Ponieważ Robotniczy Bank Spółdzielczy, z własnych funduszów przeznaczył na nagrody w 1930 roku sumę zł. 250 — przeto komisja ustaliła na 1929/30 rok szkolny 17 nagród po zł. 25 — każda.

W sprawach odznaczeń szkół wyróżniających się w krzewieniu oszczędności ustalono, zgodnie z regulaminem, na ogólną liczbę 80 szkół należących do „Koła Ciułaczy“, 3 odznaczenia.

Dyplomy uznania przyznano: 1) Szkole Powszechnej Nr. 47 (kierownik Tomasz Wasilewski, skarbnik Kazimiera Utratna), 2) Szkole Powszechnej Nr. 14 (kierownik Tomasz Ryszelewski, skarbnik Józef Stypułkowski), 3) Miejskiej Szkole Handlowej (dyrektor Stanisław Pilichowski, skarbnik uczeń Władysław Ptak).

Z uznaniem zaznaczyć należy, że Szkoła Powszechna Nr. 9 (skarbnik Józef Kościelak) odznaczona dyplomem uznania w roku ubiegłym i w roku bieżącym wykazała najwyższe kwalifikacje, lecz w myśl regulaminu powtórne odznaczenie może otrzymać dopiero po okresie 3-ch letnim od daty pierwszego odznaczenia.

Sprawę rozpisania konkursu wśród szkół na projekt rysunku na dyplom uznania, komisja postanowiła oddać do decyzji Komitetu Krzewienia Oszczędności w szkole, posiedzenie którego odbędzie się w piątek dnia 4 października r. b.

Nowe abisyńskie marki pocztowe

Małe państewka, cierpiące na wieczny brak gotówki, poprawiają chętnie swój budżet wydawaniem nowych znaczków pocztowych, które, jako rzadkie, osiągają bardzo wysokie ceny. Za pretekst do wydawania znaczków służy zazwyczaj jakaś rocznica historyczna, jakieś wydarzenie ważniejsze, lub uroczystość państwowa. Niezwykłego pretekstu chwyciła się ostatnio Abisynja. Wydała mianowicie marki z okazji nabycia przez rząd tamtejszy pierwszego samolotu, który ma być zawiązkiem przyszłej narodowej, floty powietrznej. Znaczki pocztowe, wydane na pamiątkę tego ważnego faktu, sprzedawano tylko w ciągu jednego dnia, w ograniczonej ilości 1,500 kompletnych serji. Pamiątkowe te znaczki mają zwyczajne rozmiary i noszą, prócz wizerunków króla Tafari Makonnem i królowej Zeonditu, nadruk liljowy, wyobrażający samolot otoczony odpowiednim napisem w literach etjopskich.

—oOo—

Małżeństwa dziecięce w Indjach

Przed paroma dniami parlament indyjski uchwalił ustawę, zabraniającą wstępowanie w związki małżeńskie przed ukończeniem 14 lat dla kobiet i18 lat dla mężczyzn. Ustawa ta, której konieczność oddawna podkreślana była zarówno przez społeczeństwa hinduskiego, wywołana została ogromną liczbą tak zwanych małżeństw dziecięcych. Przedstawiona parlamentowi przez angielskiego sekretarza stanu dla Indyj statystyka wskazywała, że w Indjach jest obecnie 110,684 mężów i 218,463 żon w wieku nieprzekraczającym — 5 lat, pomiędzy piątym a dziesiątym rokiem życia jest 575,405 mężów i 2,016,687 żon, pomiędzy dziesiątym a piętnastym rokiem życia 2,334,066 mężów i 6,330,267 żon, badto jest obecnie w Indjach ponad 400,000 wdów, z których żadna nie liczy jeszcze 15 lat.

Kobiety-burmistrzami w Anglji

Podczas ostatnich wyborów municypalnych w Anglji w jedenastu mniejszych miastach poniżej 10,000 ludności, oraz w pięciu miastach z ludnością powyżej 10,000 wybrane zostały na stanowisko burmistrzów kobiety.

Książe pruski robotnikiem u Forda

W zakładach Forda w Buenos Aires pracuje jako mechanik niejaki Fryderyk Hohenzollern, książę pruski, swego czasu pretendent do tronu niemieckiego, a obecnie pretendent do majątku książęcego. Książę krwi otrzymuje za swą pracę wynagrodzenie w wysokości 2 dolarów 97 centów dziennie.

Pragmatyka dla pracowników kolejowych

w świetle prawdy

Wywiad z p. ministrem Komunikacji inż. A. Kühnem

W bezprzytomnej walce, z rządem naczelny organ P.P.S. (odłam cekawistów) „Robotnik" wystąpił przeciw ogłoszonej pragmatyce dla pracowników kolejowych. Zamieszcza więc nietylko artykuły lecz i powoduje szereg rezolucyj na zebraniach partyjnych. Przychodzi cekawistom, z sukursem prasa endecka, która skwapliwie artykuły te i rezolucję cytuje boć biją one w rząd Marszałka Piłsudskiego.

By położyć kres szerzonej przez opozycję wśród kolejarzy anarchji, zwróciliśmy się bezpośrednio do p. ministra Kühna z prośbą o udzielenie nam swych cenych uwag w sprawie wymienionej pragmatyki.

Zanim zdążyliśmy sformułować stawiane przez opozycję zarzuty, pan minister Kühn sam rozmowę rozpoczął:

— „Znam dobrze zarzuty te z „Robotnika", „Gazety Warszawskiej" i innych pism, i postaram się w kilku słowach na nie odpowiedzieć. Najgłówniejszym zarzutem ma być fakt, że pragmaty ka dla pracowników kolejowych wydaną została w formie rozporządzenia Rady Ministrów, a nie w formie ustawy.

— W tej sprawie mogę wyjaśnić, że gdyby decyzja Rządu co do formy wydania pragmatyki kolejowej opierała się na orzeczeniu najbardziej miarodajnej instytucji w zakresie interpretacji Ustaw to jest Sądu Najwyższego. Z chwilą jednak, gdy Sąd Najwyższy w sposób najbardziej autorytatywny, t. j. w pełnym swym składzie dnia 8 czerwca b. r. orzekł, że przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe" istnieje prawie od dnia wejścia w życie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 24 września 1926 r., a zatem pociąga za sobą poważne konsekwencje prawne — powstała konieczność bezzwłocznego przystąpienia do wykonania postanowień tego rozporządzenia, a między innemi, pełnomocnictw Rady Ministrów co do uregulowania spraw pracowniczych.

Na drogę tę wstąpiłem z całem przekonaniem, gdyż poza nakazem prawnym widziałem w niej jedyny sposób szybkiego uregulowania chaosu, jaki zapanował w dziedzinie administracji personalnej ku niepomiernej szkodzie zarządu kolejowego i pracowników.

Jestem pewny, że szeroki ogół pracowników kolejowych powitał sam fakt pojawienia się nareszcie pragmatyki z uczuciem ulgi.

— Czy zechciałby pan minister — pytamy jeszcze — oświetlić treść § 125 i 126 pragmatyki, które stanowią najcięższe pociski w pasie partyjnej?

— Zanim przejdę do treści § 125 podkreślić muszę, że postanowienia jego łączą się ściśle z postanowieniami §§ 135 i 136 pragmatyki. W myśl § 135 pozostający obecnie na służbie pracownicy etatowi, nie usuwani według dotychczasowych przepisów, nie mogą być zwolnieni na podstawie § 125, zaś w myśl postanowień § 136 wszystkim zatrudnionym obecnie pracownikom zalicza się do 10-cio względnie 15-to letniego okresu służby wszelką nieprzerwalną służbę kolejową. Z powyższego wynika, że ograniczenia zawarte w § 125 dotyczą jedynie tych pracowników, którzy przyjęci zostaną po wejściu w życie pragmatyki, w niczem więc nie naruszają prac: i interesów pracowników, pozostających obecnie na służbie. Fakt ten prasa partyjna dyplomatycznie przemilcza.

Przechodząc do samej treści § 125 zaznaczyć muszę, że jak z jednej strony paragraf ten zawiera pewne obostrzenia w stosunku do uprawnień przyszłych pracowników etatowych, dopuszczając możność zwolnienia ich ze służby w okresie 10 lat łącznie ze służbą nieetatową, to z drugiej strony paragraf ten stabilizuje pracowników nieetatowych po 15 latach służby, a więc daje bardzo poważne uprawnienia tym pracownikom, którzy dotąd w każdej chwili mogli być zwolnieni ze służby. Zależnie od czasu jej trwania. O powadze tego postanowienia można dopiero wówczas nabrać należytego wyobrażenia, gdy uwzględni się, że ilość pracowników nieetatowych przekracza w tej chwili ilość pracowników etatowych. Nie mogę tu pominąć i tej uwagi, że znaczna część pracowników nieetatowych (dzisiejszych stałodziennych) przejdzie do kategorji kandydatów, więc uzyska uprawnienia pracowników etatowych. Zaznaczyć przytem muszę, że wszystkie dotychczas obowiązujące przepisy w mniejszym lub większym stopniu przewidywały możność zwolnienia pracowników etatowych w początkowym okresie ich służby.

Tego rodzaju przepisy występują jeszcze w silniejszym stopniu w znanych mi organizacjach kolejowych zagranicznych.

— § 126 o prawie przeniesienia pracownika w stan nieczynny w razie reorganizacji i ze względu na dobro służby; a następnie o zwolnieniu go ze służby z zachowaniem nabytych praw emerytalnych.

— Zaznaczyć na wstępie muszę, z te go paragrafu ma prawo korzystać tylko minister, nawet gdyby chodziło o zwolnienie ze służby najniższego pracownika. Nie wprowadziłem w tym względzie żadnej inowacji, bowiem takie postanowienia obowiązują wszystkich funkcjonarjuszów państwowych. Nie widziałem żadnego logicznego powodu, dla którego mieliby być specjalnie uprzywilejowani pracownicy jednej kategorji t. j. pracownicy kolejowi.

— Złośliwej krytyce wtrącamy — poddała również prasa opozycyjna sprawę lecznictwa w pragmatyce.

— Autonomiczne Kasy Chorych istniały wyłącznie w b. dzielnicy pruskiej, a należeli do nich tylko pracownicy nieetatowi. W b. dzielnicy astrjackiej kasy chorych miały tylko pozory samodzielności, administrowane bowiem były przez Zarząd Kolejowy zaś b. dzielnica rosyjska kolejowych kas chorych wogóle nie posiadała. Wprowadzenie pomocy lekarskiej na wzór urzędników państwowych nie sprzeciwia się ogólnej ustawie o kasach chorych wobec publiczno-prawnego charakteru, nadanego pracownikom kolejowym nową pragmatyką i przed stawia dla nich tę wydatną korzyść, że zwalnia ich od obowiązku opłacania wkładek przewidzianych w Statutach kas chorych.

Zarzuty przeciw systemowi lecznictwa, a w szczególności z powodu braku zupełnie swobodnego wyboru lekarza uważam za całkiem nieuzasadnione, ponieważ i w kasach chorych nie mają ubezpieczenia takiego wyboru. Wybierają jedynie z pośród ograniczonej liczby lekarzy danej kasy chorych. Skoro stronnictwa sejmowe nie mogły przeprowadzić zasady tej w ciągu 10 lat w samych kasach chorych, trudno brać na serjo zarzut tego rodzaju pod adresem kolejnictwa.

Pozatem stwierdzić muszę, że świadczenia przyznane pracownikom nowemi przepisami o lecznictwie są stanowczo lepsze od świadczeń przysługujących pracownikom na terenie b. zab. astrjackiego i rosyjskiego.

Naogół pragmatyka nowa zawiera szereg korzyści dla pracowników, które w rezultacie finansowym wyrażają się wydatkami wynoszącymi kilkanaście miljonów złotych ponad wydatki dotychczasowe. I to jest wymownym dowodem, że interesy pracowników znalazły naogół większą opiekę, niż to miało miejsce dotychczas.

— Jedno jest pewne — kończy pan minister — nowa pragmatyka raz nareszcie uporządkowała sprawy pracowników kolejowych. Zaś ograniczenia, jak n. p. zawarte w § 125, niedotyczące obecnych pracowników, nie będą przecież dla nikogo niespodzianką, gdyż każdy przyjęty na służbę w przyszłości pracownik kolejowy, będzie wiedział, jakie obowiązki i prawa go czekają.

Wolny wywóz pszenicy

Szerokie horyzonty przed polskim rolnikiem

Sprawa polityki zbożowej słusznie zajmuje umysły społeczeństwa, gdyż jest ona jedną z głównych gałęzi produkcji w Polsce; pojemność naszego wewnętrznego rynku pozostaje w ścisłym stosunku do zdolności nabywczej wsi, t.j. do jej bogactwa.

Jak wiadomo, zniesione zostało cło wywozowe na pszenicę, również cofnięte zostały ograniczenia przemiału. Te posunięcia, nie wyczerpujące, oczywiście, nowego kursu polityki zbożowej, są pierwszą poważną próbą stworzenia warunków, sprzyjających rozwojowi i intensyfikacji rolnictwa.

I istotnie. Decyzją Rządu, dotyczącą zniesienia cła wywozowego przy utrzymaniu cła przywozowego na pszenicę, ma ogromne znaczenie, albowiem dąży bezpośrednio do ogólnego wzrostu produkcji narodowej, do podniesienia wydajności polskiej gleby, do zmniejszenia cen na rynku wewnętrznym i do utrzymania tych cen na poziomie światowym.

Uprawa pszenicy w Polsce obejmuje tylko około 7% ziemi ornej, podczas gdy w Kanadzie 39%, we Francji 23%, w Rumunji 26%.—

Jakkolwiek posiadamy przewagę gleb żytnich nad pszennemi, niewątpliwie jednak rozporządzamy wielkimi obszarami, głównie w województwach południowo — wschodnich, gdzie uprawa pszenicy może i powinna się rozwinąć.

Z drugiej zaś strony procentowość wydajności pszenicy jest u nas bardzo niska: gdy Czechosłowacja zbiera 15, q z 1 ha, Niemcy 17,5 q. a Wielka Brytanja prawie 22 q., Polska zaledwie — 11,7 q. Nic więc dziwnego, że zbiory pszenicy w Polsce dochodzą tylko do granic samowystarczalności. Ta niekorzystna dla gospodarki polskiej sytuacja zmienić się może całkiem, o ile właśnie powiększymy rozmiary uprawy pszenicy i gdy podniesiemy intensywność wydajności ziemi.

System wolnego wywozu daje możność osiągnięcia opłacalności produkcji pszenicy i zapewni warsztatom rolnym wykorzystanie konjunktur światowych. Jasnem jest bowiem, że o ile rolnik nie mógłby ze sprzedaży pszenicy pokrywać kosztów produkcji, całkiem zarzuci jej uprawę i zastąpi ją inną kulturą, dającą mu zysk pewniejszy.

Już ostatnie lata wykazały, że istnieje tendencja do ograniczenia uprawy pszenicy obszar, bowiem zasiany pszenicą 1,359,700 ha w 1927-1928 r. obniżył się do 1,289,600 ha w roku 1928-29.

W stosunku do innych krajów Polska spożywa najmniej pszenicy. W okresie od roku 1923-24 do roku 1927-28 spożycie pszenicy wynosiło na głowę ludności — 45,3 kg. rocznie (około 66 kg. przed wojną), w Belgji 193,2 kg., we Francji 171,1 kg., w Anglji 162,8 kg., we Włoszech 160,5 kg., w Czechosłowacji 103,4 kg., w Rumunji 103,3 kg., i t. d.

W Polsce pszenicę spożywają przeważnie miasta. Można się jednak spodziewać, że w miarę wzrostu dobrobytu gospodarstw wiejskich, również i na wsi wzrastać będzie konsumcja pszenicy.

Mniejsza własność rolna zasiewa znacznie więcej pszenicy niż własność większa. Kwestja więc zracjonalizowania produkcji pszenicy leży w interesie całego rolnictwa polskiego, a co za tem idzie i całej Polski.

Polityka zbożowa, dążąca do utrzymania wysokich cen pszenicy w kraju będzie najlepszą zachętą dla naszej wsi, która wówczas stale i systematycznie dążyć będzie do zwiększenia obszarów, przeznaczonych pod uprawę pszenicy i do podniesienia jej wydajności na jednostce powierzchni.

Decyzja Rządu otwiera szerokie horyzonty przed polskim rolnikiem.

Chodziłoby więc teraz o to, by producenci wiejscy dojrzeli w decyzji Rządu i własny interes i interes całego kraju. Rząd umożliwił rozwój inicjatywy rolników: należy spodziewać się, że inicjatywa ta zakreśli najszersze kręgi i wyda pożądany plon. Otwarło się szerokie pole do działania — i dla producentów i dla konsumentów.

Najważniejszem i najbardziej palącem zagadnieniem jest zracjonalizowanie handlu pszenicą. Dla obrotu gotówkowego gospodarstw rolnych pszenica posiada bowiem znaczenie większe, niźli inne zboża, gdyż jest w większym stopniu objektem handlu. Przedewszystkiem dotyczy to gospodarstw większych: jednak i w drobnych gospodarstwach rolnych pszenica utrzymuje ten sam charakter, albowiem rolnik woli sprzedać zboże rentowne, a zatrzymać żyto na własną konsumcję.

Handel jednak wewnętrzny pszenicą, jak zresztą i innemi zbożami, nie jest w Polsce odpowiednio zorganizowany: zbyt w nim słaby udział przyjmują zrzeszenia handlowe producentów rolnych, a decydujący w nim wpływ mają pośrednicy, wyzyskujący lokalne konjunktury na niekorzyść rolników.

Główne ośrodki produkcji pszenicy znajdują się w Małopolsce i na Wołyniu, w okolicach pozbawionych dogodnych środków komunikacyjnych, więc i pod tym względem inicjatywa prywatna i samorządowa ma dużo pięknego do zrobie-

Oby społeczeństwo chciało wykorzystać należycie warunki i nowe perspektywy!!

nia.

13373 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 10990 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 28 września 1929 r. było w ewidencji zarajestrowanych bezrobotnych 19333 w tem w samej Łodzi 13373, w Pabjanicach 1420, w Zgierzu 1819, w Zduńskiej-Woli 554, w Tomaszowie Mazowieckim 1440, w Konstantynowie 291, w Aleksandrowie 138, w Rudzie Pabjanickiej 298.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 13579 bezrobotnych. Zapomogi ze Skarbu Państwa pobierało - bezrobotnych. W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 10990 bezrobotnych. Zapomogi ze Skarbu Państwa pobierało bezrobotnych. - Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 53.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 477 bezrobotnych, otrzymało pracę 779, wysłano do pracy 139, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 2017.

Urząd pozyskał 23 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów. 26 bezrobotnych otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

W sąsiedztwie z policją

Śmiały napad bandycki

Złodzieje amerykańscy obrabowali kasę miejską w Filadelfji

Wielka szajka złoczyńców przed sądem

Ratusz w Filadelfji jest wielopiętrowym drapaczem nieba. Mieszczą się w nim wszelkie biura magistrackie, kasy i urzędy policyjne. Na szóstem piętrze jest biuro detektywów, na siódmem kasy miejskie, na ósmem główny urząd policyjny. Przez wszystkie te piętra naturalnie, jak w każdym drapaczu nieba, prowadzą liczne windy.

Otóż parę dni temu, w biurze detektywów, na szóstem piętrze, zapanowało wielkie zamieszanie, kiedy nagle zadzwonił telefon, a w słuchawce odezwał się urywany głos jednego z kasjerów z siódmego piętra:

— Dokonano właśnie napadu bandyckiego na naszą kasę. Prędko przyszlijcie agentów. Tutaj mówi kasjer departamentu robót publicznych, siódme piętro, pokój 785. Proszę o jak największy pośpiech.

Korytarze ratusza były w tej chwili pełne kręcących się urzędników, publiczności i detektywów, którzy przeskakując po kilka schodów naraz, rzucili się do wskazanego biura, gdzie znaleźli pana Aleksandra Hamiltona, korpulentnego człowieka o czerwonej twarzy, który spełniał funkcje kasjera robót publicznych, jak rzucał się wzburzony po całem biurze i wskazywał na małą komórkę opancerzoną, w rodzaju takich, jakich się używa po biurach na garderobę.

Kiedy wreszcie przyszedł do głosu, oświadczył, że przed dziesięciu minutami dwu młodych ludzi weszło do jego biura, jeden z nich chwycił go za spód spodni i za kołnierz, a drugi przyłożył mu rewolwer do głowy, poczem obaj rzucili go do garderoby, zatrzasnęli za nim drzwi, tak, że o mało się nie udusił.

W tem więzieniu kasjer rzucał się i miotał, kopiąc i szarpiąc z całej siły drzwi, które się wreszcie otworzyły, ale wtedy już owych dwu młodych ludzi nie było, a wraz z nimi zniknęła suma 3 tysiące dolarów.

Gmach cały natychmiast zamknięto, przeszukano wszystkie zakątki, urządzono mnóstwo rewizyj osobistych, ale bez skutku, bo najwidoczniej złodzieje zdołali przedtem umknąć przez jedną z wielu wind, znajdujących się ustawicznie w ruchu.

I to wszystko się stało w biały dzień, w trzeciem z rzędu największem mieście amerykańskiem.

Kto jada najwięcej lodów

Zupełnie przekonywującą odpowiedź na to pytanie daje statystyka konsumcji lodó w Stanach Zjedn. Oto w ciągu ub. roku ludność Stanów Zjednoczonych spożyła imponującą ilość 348,048,000 garncy, czyli 1,141,517,440 litrów lodów, z czego na każdego mieszkańca wypada 9½ litra lodów.

W ciągu ostatnich dwudziestu lat konsumcja lodów w Stanach Zjednoczonych wzrosła prawie trzykrotnie, gdyż w roku 1910 wynosiła 1 garniec, a w 1919 roku 2½ garnca, czyli 8 litrów na osobę.

Światowy kongres w obronie praw mężczyzny

Męski ruch emancypacyjny — Głosy pokrzywdzonych

Dwadzieścia lat temu było zupełnie inaczej. Zagadnienie chwili skłoniło Ibsena do walki o prawa dla kobiety. W Anglji rozpoczęły tę walkę sufrażystki i na niezliczonych wiecach, meetingach i zebraniach propagowały wyzwoliny kobiety z pęt niewoli, narzuconej im przez mężczyznę.

Dzisiaj zato?... W jednym z londyńskich lokali pracują mężczyźni nad zwołaniem światowego kongresu dla obrony praw mężczyzn. „Brońmy naszych praw, które są uciśnione!" skarżą się przed całym światem. I propagują i agitują taksamo, jak to czyniły kobiety 20 lat temu.

200,000 zaproszeń zostało wysłanych do wszystkich krajów świata, 50.000 plakatów, zapraszających do wzięcia udziału w tym kongresie i wyjaśniających jego kolosalne znaczenie dla „męskiej sprawy", rozlepione zostały wszędzie, gdzie się tylko dało. Poruszono wszystkie możliwe wpływy i sprężyny, aby przyszły kongres zyskał jaknajwiększy rezonans w całym świecie.

Czego właściwie domagają się organizatorowie tego dziwnego kongresu? „Dopatrujemy się, powiada Sigurd Höberth, prezes światowego związku obrony praw mężczyzny, iż główną przyczyną wszystkich nieporozumień i dramatów małżeńskich w czasach dzisiejszych jest emancypacją kobiety. Uzyskane przez kobiety nowe prawa bynajmniej nie zmniejszają obowiązków, ciążących dotychczas na mężczyźnie. Pozatem ród kobiecy zdołał wywalczyć sobie nieznane dotychczas przywileje jak w towarzystwie, tak i w dziedzinie obyczajów, przywileje, które zmuszają mężczyznę do cofnięcia się do stanu defensywy.

Wiele mamy kobiet, zbrojnych w nowopozyskane prawa i możności, a operujących nadal staremi metodami i traktujących mężczyznę, jako przedmiot swego wyzysku i postępujących z nim, jak ongi gdy były rzeczywiście bezbronnemi istotami i jedyną ich bronią był podstęp.

Do organizacji „Aequitas" należy już około 30 tysięcy członków. Nowy ten ruch zyskuje coraz więcej zwolenników, a dostarcza mu ich głównie Anglja i Ameryka, gdzie najbardziej się daje we znaki „uprzywilejowana" kobieta.

Na kongresie, który odbyć się ma w Wiedniu, spodziewanych jest z samej Anglji 1,600 uczestników, a do głosu zapisali się już mówcy wszystkich europejskich i zamorskich krajów. Wypowiedziane więc będzie wszystko, co z powodu uprzywilejowanego stanowiska kobiety dzisiejszej, leży kamieniem na sercu mężczyźnie

Walka o miljony sławnej tancerki

25 rodzin ubiega się o spadek

W tych dniach ma się rozpocząć w Paryżu sensacyjny proces o dziedzictwo po zmarłej przed 7-miu laty światowej sławy tancerce oraz przyjaciółce eks-króla portugalskiego Emanuela, Gaby Deslys. Nie mniej ni więcej, tylko 25 różnych rodzin, wystąpiło ze swemi roszczeniami do majątku, wynoszącego w gotówce i wspaniałych klejnotach 2 miljony dolarów. W przeważnej części klejnoty te to podarunki bogatego królewskiego przyjaciela.

Największe szanse powodzenia ma familjona Caire z Marsylji i rodzina Navratilów, mieszkająca w węgierskim prowincjonalnym miasteczku Hatvan. Reszta ubiegających się o spadek, nie jest brana poważnie w rachubę.

Gaby Deslys unikała rozmowy o swojem pochodzeniu. W Paryżu, w którym najchętniej przebywała i do którego wracała zazwyczaj ze swych wyjazdów, uchodziła za rodowitą Francuskę.

Tancerka dawała przy sposobności do zrozumienia, że jest nieślubnem dzieckiem wysoko stojącej osoby. Podczas jej gościnnych występów w Wiedniu w teatrze „Apollo" zgłosiła się pewnego wieczoru za kulisami ubogo ubrana kobieta i twierdząc, że jest matką tancerki, pragnęła dostać się do jej garderoby. Opowiedziała, że nazywa się Navratil, mieszka na Węgrzech w mieście Hatvan i że na fotografjach Gaby Deslys zamieszczonych w dziennikach, poznała swoją córkę Jadwigę, która wśród zagadkowych okoliczności, przepadła przed 10-ciu laty, a następnie jako tancerka występowała w małych kabaretach Bukaresztu i Lwowa. Pani Navratil nie dopuszczono do artyski, a jakaś godnie wyglądająca dama zamknęła jej drzwi przed nosem, oświadczając, że pewnie zaszła jakaś pomyłka, gdyż pani Deslys ma matkę, a tą matką jest właśnie ona we własnej osobie.

Była to jednak jak się okazało t. zw. „teatralna mama", która podczas wojny, bawiąc z swą „córką" w Londynie, pokłóciła się z nią i doniosła londyńskiej dyrekcji policji, że Gaby Deslys w rzeczywistości jest Węgierką, czy też Austrjaczką, w każdym razie należy do narodowości, z którą Anglja jest na stopie wojennej. Gaby Deslys opuściła pośpiesznie Anglję, udając się do Paryża, gdzie wzięli ją w opiekę wpływowi przyjaciele z królem portugalskim Emanuelem na czele. Tutaj znalazła się druga „mama" artystki, tym razem rzekomo prawdziwa, madame Caire z Marsylji. Tancerka widać miała jakiegoś specjalnego pecha do swoich mam, gdyż i w tym wypadku okazało się przy jakiejś sposobności, że jej dokumenta na nazwisko Caire były sfałszowane, a daty nie zgadzały się.

Po śmierci artystki, do której sama się przyczyniła, obawiając się poddać małemu zabiegowi operacyjnemu, zawrzała walka o miljonowy spadek. Każda z rodzin, pretendujących do spadku, przedłożyła foljały różnych dokumentów, które sąd musi skrupulatnie badać. Wśród ubiegających się znajduje się też właściciel żydowskiej restauracji w Marsylji, zgłaszający się jako wuj Gaby Deslys.

———oOo———

Małpa w roli złodzieja

W pewnym, starym domu w Budapeszcie mieszkała od wielu lat stara panna Helena Turchanyi, pochodząca z bardzo znanej, szlacheckiej rodziny węgierskiej. Zajmowała ona duże mieszkanie, składające się z kilku pokoi, które sama utrzymywała w porządku, gdyż jak to się zdarza często u starych, samotnych kobiet nie chciała trzymać służącej.

Pomimo to stara panna nie była zupełnie samotną, gdyż lubiła szalenie zwierzęta i w mieszkaniu jej znalazło pomieszczenie kilka papug, kanarków, kotów, i jedna śliczna małpa, z gatunku Maki. Dnie starej panny przechodziły spokojnie jeden za drugim, aż pewnego ranka otrzymała ku swemu zdumieniu i przerażeniu wezwanie do komisarjatu policji, gdzie miała odpowiadać za popełnioną u swej sąsiadki kradzież.

P. Turchanyi wobec policji dostała najprzód spazmów, potem zaklinała się na wszystkie świętości, a przedewszystkiem na swój ród i szlacheckie nazwisko, iż nigdy nie popełniła żadnej kradzieży. Nagle błysnęła jej myśl. Opowiedziała komisarzowi, iż posiada bardzo ładną małpę Maki, która jest zupełnie oswojona i chodzi swobodnie po całem mieszkaniu. Ulubionem jej miejscem jest okno salonu, przylegające do balkonu, należącego do okradzionej dyrektorowej.

Za poradą komisarza policji, właścicielka małpy wraz z sąsiadką położyła jakiś świecący przedmiot na balkonie tejże. Obie ukryły się w pokoju i wkrótce zobaczyły, jak małpa opuściła swoje ulubione miejsca na oknie i po parapecie przedostała się na sąsiedni balkon. W chwilę potem wróciła z owym przedmiotem i schowała go w szczelinie muru obok futryny okna. Obie kobiety z kolei zajrzały do tego schowka i znalazły tam nietylko złotą tabakierkę, ale szereg przedmiotów, należących do panny Turchanyi, których zniknięcia ta ostatnia nie mogła sobie wytłumaczyć. Sąsiadka cofnęła oczywiście swoją skargę, a przedsiębiorcza małpa znajduje się już od tego czasu na łańcuchu.

Brigidka w opałach

Brigida Helm skarży „Ufę" — Nie chce być kobietą wampirem i chce utyć

Imię Brygidy zawdzięcza swoją popularność w Niemczech dwom wielkim „U": Ullsteinowi i Ufie. Firma wydawnicza Ullsteina reklamuje od lat swoje wzory do kroju wierszykiem:

Gib acht Brigitte!
Kauf' Ullstein-Schnitte.

Zaś wytwórnia filmowa „Ufa" rozreklamowała Brygidę Helm, która po debiucie w „Metropolis" i po swojej najlepszej roli w „Alraune", miała stać się niemiecką Gretą Garbo: kobietą-aniołem, kobietą-wampirem.

Trzecią instytucją, zajmującą się Brygidkami stała się sala sądowa: „gwiazda filmowa" Ufy skarżyła swoją firmę, domagając się rozwiązania umowy i występując z całą litanją żalów przeciw wytwórni.

„Ze łzami w oczach — mówi Brygida Helm na przewodzie sądowym — prosiłam swoją dyrekcję, aby nie dawano mi roli „Vampa" (wampira). Przecież w filmie „Nina Petrowa" pokazałam, że umiem też coś innego... Pozatem nie chciałam się rozbierać w filmie „Manolescu", gdyż uważałam niektóre sceny za nieprzyzwoite. Sceny te w filmie zostawiono, ale grała je inna artystka".

Dalej zarzuca pani Helm „Ufie", że ta niedostatecznie ją reklamowała. W jednym z filmów wydrukowano np. na afiszach nazwisko Mozżuchina większemi literami niż jej nazwisko. Ale młoda artystka ma też poważniejsze kłopoty: W umowie Ufy z p. Helm zabroniono artystce przybrać na wadze więcej niż dwa funty. Aby ocenić surowość tego warunku, trzeba pamiętać, że artystka liczyła, w chwili podpisywania umowy, dwadzieścia lat i była w przededniu zamążpójścia. Mąż Brygidy Helm potakująco kiwa głową...

Sędziowie berlińscy są w nielada kłopocie. Proces Brygidy Helm narobił mnóstwo wrzawy w całych Niemczech. Tymczasem decyzję sądową odroczono, a obie strony usiłują przekonać opinję publiczną, że dzieje im sie wielka krzywda...

Czeskie klejnoty koronne

Jak doniosły telegramy, w Pradze Czeskiej wydobyto ze skarbca z wielką uroczystością starożytne klejnoty koronne Czech, a pomiędzy niemi koronę św. Wacława i wystawiono je wczoraj na cały tydzień na widok publiczny w nowym tumie św. Wita.

Korona św. Wacława ufundowana została ze złota 21 karatowego w r. 1346 przez Karola IV w zastępstwie korony, którą sprzedał Jan z Luxemburga. Waży ona 2 i pół klgr. i ozdobiona jest 91 kamieniami szlachetnemi oraz 20 perłami. Pomiędzy niemi znajduje się szafir, wyobrażający krucyfiks z XIII w., 46 rubinów, 20 szafirów i 25 szmaragdów z Indji i Egiptu.

Napis, wycięty w skórze poduszki, na której korona ta jest umieszczona, opiewa po łacinie: „W roku świętym 1346 kazał mnie sporządzić Pan, Karol, król rzymski i czeski, na cześć Bogu i świętego męczennika, Wacława".

Do klejnotów koronnych należą nadto: berło z czasów Rudolfa II, jabłko z tej samej epoki, krzyż, koronacyjny z połowy XIV w., ofiarowany przez Karola IV, oraz miecz św., Wacława pochodzenia wschodniego.

Elektryczny totalizator

znalazł rychłe i chętne zastosowanie w Angli

Elektryczność wkracza we wszystkie dziedziny życia, nic więc dziwnego, że w krainie sportu, jaką jest Anglja, pomyślano o zastosowaniu elektryczności i na tem polu również. Jak wiadomo, w kraju tym, przodującym w kulturze rasy, końskiej, nie znano do niedawna gry w totalizatora, z chwilą wszelako wprowadzenia niebezpiecznej tej zabawki, rujnującej kieszenie niepowołanych nadewszystko, uczyniono to w sposób ultra-nowoczesny, stosując i tutaj elektryfikację.

Praca rąk i głów ludzkich zastąpiona została przez prąd elektryczny, poruszający całą odpowiednią maszynerję. Dźwignie wprawia w ruch szereg mechanizmów, dzięki którym totalizator elektryczny ogłasza z niezawodną dokładnością, zdumiewającą precyzją, a nadewszystko z błyskawiczną szybkością nazwę zwycięskiego konia, wysokość stawek oraz przypadającą na każdą stawkę wysokość wygranej. Największą zaletą elektrycznego totelizatora jest absolutna niemożliwość urządzania t. zw. „trücków". Elektryczny totalizator nie może się mylić, wszystkim więc, którzy obstawili poszczególne konie, pozostaje jedy nie rzucić okiem na zawieszoną momentalnie po skończonym wyścigu wielką ta blicę, aby poznać najściślej prawdziwy wynik każdego biegu i przypadającą wygraną.

Regulamin wyścigowy angielski ustala, że dla sprawdzenia wagi konia wygrywającego i jego jeźdźca potrzeba conajmniej pięciu minut, dalsze trzy minuty do stwierdzenia, że wszystko odbyło się prawidłowo i wygłoszenia słynnego „All right". Przy świeżo wprowadzonym totalizatorze elektrycznym, noszącym skróconą nazwę „Tote", wyniki biegu ogłaszane są w parę sekund po owem „Allright" i to z precyzją matematyczną.

Na 243 biegi, przy których aparat ten już funkcjonował, jedynie w dwóch wypadkach nastąpiło trzyminutowe opóźnienie ogłoszenia wysokości wypłat, spowodowane jakąś przeszkodą w prawidłowem funkcjonowaniu aparatu. Zazwyczaj publiczność, która przy innych urządzeniach tworzy długie ogony w oczekiwaniu wypłat przy okienkach totali zatora, załatwiana jest w ciągu siedmiu minut conajwyżej, dzięki czemu głównie zdobył sobie totalizator elektryczny, ów popularny już w Anglji „Tote', powszech ną sympatję.

Nie ustalono tylko, a przynajmniej gazety angielskie nie podają, czy „Tote", jako totalizator państwowy, zdołał wyplenić skutecznie prywatne bookmakerstwo, czy też może ułatwia on tylko sprawniejsze i mniej oszukańcze jego funkcjonowanie. Anglicy są wszak narodem, którego zmysł sportsmeński ujawnia się nadewszystko w umiłowaniu najprzeróżniejszego rodzaju zakładów, a gdzież większa możność czynienia zadość temu umiłowaniu, jeżeli nie na wszelkich odmian wyścigach. Dlatego też znalazł tak rychłe zastosowanie zalegalizowany totalizator elektryczny, bodaj ułatwiający tylko i popierający tem samem bookmakerstwo prywatne, stanowią ce na angielskich polach wyścigowych ogromny i zyskowny proceder.

R. C.

Straszna śmierć

przy wyrobie wina

W francuskiej miejscowości Cuers, sławnej ze swojego wina, u jednego z producentów winnych, nazwiskiem Francois Gertosio zdarzył się przy fermentowaniu tegorocznych zbiorów winnych straszny wypadek.

Jeden z robotników, niejaki Panisse, zeszedł wdół do olbrzymiej kadzi, a raczej rezerwoaru drewnianego, w którym leżały wytłoczone grona winne, ażeby je przewracać i ugniatać. Jednakże wyziewy fermentacyjne były tak silne, że Panisse stracił przytomność i skonał z uduszenia.

Właściciel winnicy, widząc, że robotnik nie powraca, zaledwie w kilka minut po nim zeszedł również do kadzi, ażeby tąmtego ratować, ale i jego wyziewy winne odurzyły i przyprowadziły o śmierć.

Wypadki tego rodzaju przy fermentacji wina są dość częste, a jeszcze częstsze przy fermentacji śliwowicy w krajach, gdzie się ją wyrabia, na południowej słowiańszczyźnie, albo w Besarabji.

Anglja rządzi na wyspach należących do Stanów Zjednoczonych

Jedyny prawdopodobnie w dziejach stosunków międzynarodowych wypadek zarządzenia przez administrację jednego państwa, za zgodą tego ostatniego, znalazł niedawno wyraz w umowie, zawartej przez Anglję i Stany Zjednoczone w kwestji Wysp Żółwiowych.

Małe te wysepki u północnego wybrzeża Borneo, posiadające zaledwie 220 mieszkańców, były swego czasu częścią hiszpańskich posiadłości i wskutek przeoczenia pominięte zostały w traktacie, oddającym Filipiny Stanom Zjednoczonym. W roku 1903 Stany Zjednoczone zawarły z Anglją tymczasową umowę w sprawie Wysp Żółwiowych, pozostawiając — ze względu na położenie tych wysepek —zarząd niemi administracji angielskiej.

Obecnie owa umowa zastąpiona została przez traktat, pozostawiający na stałe wyspy, będące formalnie własnością Stanów Zjednoczonych, w zarządzie admi nistracji angielskiej.

Książę Walji lotnikiem

Idąc za duchem czasu, książę Walji, który dotychczas dość często w swoich podróżach korzystał z komunikacji lotniczej, zaczął obecnie uczyć się pilotowania aeroplanem. Jak twierdzą wtajemniczeni, książę Walji czyni tak wielkie postępy w nauce, że już niedługo będzie mógł osobiście kierować samolotem i udawać się na samotne wycieczki na szlakach powietrznych.

Adolf Menjou wypowiada walkę

amerykańskim filmom

Adolf Menjou, gwiazda na hollywoodzkim firmamencie, uwodzicielski zdobywca kobiet, opuścił Amerykę i przybył do Paryża, gdzie zawarł kontrakt z wytwórnią Pathe. Na zapytanie, o bliższe daty tego interesującego cały świat filmowy engagement, odpowiedział Menjou jednym ze swych najpiękniejszych lekko ironicznych uśmieszków oraz słowami: „To jest bardzo niedyskretne zapytanie.... Przypuszczalnie czas kontraktu obliczony jest na dwa lub trzy lata. Co do finansowej strony, to wiadomą rzeczą, że nie jestem zbyt tani. W Paramount otrzymywałem tygodniowo 10 tysięcy dolarów. Ale tu nie rozchodzi się jedynie o samą gażę".

Ponieważ na temat opuszczenia Ameryki przez Adolfa Menjou krążyły najrozmaitsze plotki, a między innemi i ta, że artysta miał zamiar zorganizować Związek artystów filmowych celem obrony ich interesów wobec trustu filmowego i z tego powodu doznał wiele nieprzyjemności ze strony wielkich firm, uważał Menjou za stosowne udzielić prasie pewnych informacyj, tyczących się wyjazdu z Hollywood i przyszłych swych planów.

„Wszelkie plotki o przyczynach mego wyjazdu z Ameryki są bezpodstawne. Poprostu kontrakt mój z Paramountem skończył się i nie miałem żadnej ochoty go odnawiać. Spędziłem w Ameryce 5 lat i obecnie chcę pracować w Europie. Mam pewne duże plany do zrealizowania, do których potrzebuję czasu i pieniędzy. Przedewszystkiem pieniędzy! Francuska produkcja filmowa cierpi na brak kapitałów i w dodatku nie zdołała opanować rynków światowych, a zwłaszcza amerykańskich, przez nakręcanie filmów o treści międzynarodowej. Co mają począć Amerykanie z poważnym ściśle francuskim filmem, chcąc w kinie bawić się, a nie uczyć i kształcić. Amerykanie są zbyt dobrymi kupcami, ażeby mieli ryzykować filmy, o których powodzeniu nie są z góry upewnieni.

„Mam zamiar — informuje w dalszym ciągu artysta — produkować rocznie najwyżej dwa filmy. Na razie nie zdecydowałem się jeszcze na żaden ze scenarjuszy, których otrzymuję dziesiątki z całej Europy. Rzecz jasna, że będą to filmy mówione. Film milczący należy już do przeszłości, już skonał. Ameryka wyświetla z miesiąca na miesiąc coraz mniej filmów milczących. Artyści, ktorzy potrafią mówić i śpiewać, idą w cenie, a przedsiębiorstwa nie martwią się zupełnie, co się stanie z licznymi szeregami artystów, nie potrafiących ust otworzyć. To też setki ich i tysiące znajduje się już na bruku".

Na zapytanie, czy Charlie Chaplin również ma zamiar nagrywać filmy mówione, odpowiedział Menjou.

„Chaplinowi przyjdzie to zapewne trudności, gdyż posiada specjalnie silny londyński akcent, który razi i którego Ameryka nie znosi. Filmy, w których Chaplin będzie obecnie grał, będą prawdopodobnie jedynie filmami dźwiękowemi.

„A w jakim języku będą grane pańskie filmy? — zapytano jeszcze artystę.

„W francuskim, angielskim, niemieckim i włoskim. Wszak obrazy w tych czterech językach mogą przejść przez cały świat.

Rwanie zębów

przy dźwiękach muzyki

i przy asyście prawie nagich girlsów

Do jednego z dentystów, mieszkających przy Broadwayu, głównej ulicy Nowego Jorku, płyną teraz tłumy i tłumy, tak, że zaniepokojeni jego konkurenci nie posiadają się ze wściekłości i gwałtownie go atakują w fachowych pismach lekarskich, zarzucając mu, że ściąga publiczność środkami, niegodnemi dostojnego jego zawodu.

Dentysta ten bowiem wynalazł zupełnie nowe sposoby znieczulania i usuwania bólu przy operacjach zębów, a o tych sposobach mówi już barwny afisz, wywieszony w jego poczekalni z cennikiem poszczególnych zabiegów.

I tak: plombowanie zębów przy akompanjamencie orkiestry można już mieć za 6 dolarów, wyrywanie zębów przy asyście prawie nagich girlsów, pociąga za sobą koszt trzyk tylko większy, zaświadczenie i wyrywanie nerwów przy usypiającej muzyce, wraz z następnem obudzeniem, kosztuje 10 dolarów i t. d.

Afisz ten nie jest wcale oszustwem, dentysta bowiem urządził istotnie w swojej pracowni prawdziwy kabaret z tancerkami, śpiewaczkami, śpiewakami murzyńskimi, a przedewszystkiem jazzbandem i leczeniem saksofonów.

Pacjent, siedząc na fotelu dentystycznym, ma przed sobą tak nastawione lustro, że np. widzi jak za nim mało co ubrane panienki rytmicznie fikają nóżkami, co ma zupełnie odwracać uwagę od doznawanego bólu.

Czy tak jest w istocie, o tem pacjenci przekonają się dopiero po dokonanej operacji, ale przezorny dentysta wypuszcza ich różnemi drzwiami, ażeby nie mogli swojego rozczarowania zakomunikować czuwającej tłumnie dalszej publiczności.

Owacja na zamówienie

Nowoczesna klaka teatralna w Berlinie

Amerykanizacja obejmuje dzisiaj wszystkie dziedziny, nie wyłączając teatru i stosunków zakulisowych. Także klaka teatralna, instytucja, która wydaje się dzisiaj być przestarzałą zagranicą uległa zupełnej transformacji.

W Berlinie np. nastąpiła zupełna emancypacja od szablonu, reklama teatralna uległa zorganizowaniu w systema tyczne prowadzonych biurach, które pro sperują znakomicie i dają tak przedsiębiorcy, jak i abonentom doskonałe wyniki.

Wszystko odbywa się dyskretnie i we dle ustalonego programu, każdy aktor, autor i dyrektor może zakupić iluzję powodzenia. W tajnym gabinecie dyrektora reklamy teatralnej co chwila rozbrzmiewa dzwonek telefonu: „Halo! — Mówi dyrektor X! Potrzeba mi na premjerę 30 osób klaki. Manuskrypt sztuki będzie dostarczony, miejsca, oznaczone kółeczkiem, należy obklaskać, w miejscach oznaczonych krzyżykiem śmiać się cicho, lecz serdecznie. Po wejściu na scenę głównego amanta, proszę o lekkie oklaski, również po pierwszej scenie drugiego aktu, dyskretna owacja. Naturalnie po zakończeniu przygotować gromkie wywoływanie autora".

30-tu dobrze ubranych panów i pań zasiada w rozmaitych miejscach na sali i postępuje wedle dyrektywy płacącego to abonenta i swojego dyrektora. I to oni ryzykują często swój czas, ponieważ w myśl umowy, o ile sztuka nie zyskuje powodzenia klakierom, nie należy się wynagrodzenie. Cóż pomoże 30-tu en tuzjastów wobec większości, która tupie i gwiżdże! Aby uniknąć takiego ryzy ka, posiada każde biuro klaki kilkunastu rzeczoznawców, pracujących w rozmaitych dziedzinach: operetce, operze, dramacie itp. Mają oni wstęp na próbę generalną i decydują, czy sztuka może liczyć na powodzenie.

Nie tylko na premjery wynajmują dyrekcje śmieszków i robiących nastrój na sali klakierów, lecz także na gościnny występ, na benefis aktora, lub przedstawienie 50-te i setne tej samej sztuki. Aktorzy, którym zależy na spotęgowaniu wrażenia występu, zamawiają klakierów w liczbie przeważnie 30 do 50-ciu osób. Wówczas w program działalności klaki wchodzi wywoływanie nazwiska gwiazdy i często odegrane, burzliwe owacje przy samochodzie w chwili opuszczenia teatru przez aktora. Także konkurencja walczy ze sobą za pomocą klaki, lecz w tym wypadku klakierzy muszą naturalnie gwizdać i tupać w odpowiednich momentach.

Instytucją biura klakowego posługują się coraz częściej większe teatry prowincjonalne. W tych wypadkach liczy sobie personel klaki koszta podróży. W ten sposób rozpowszechnia się w sferach teatralnych zwyczaj, że zwycięża i zyskuje popularność nie zawsze aktor lepszy, lecz ten, który wcześniej i który lepiej zapłaci klakę. I to głównie jest złą stroną nowoczesnej reklamy teatralnej.

DODATEK LITERACKI

O poezję dnia dzisiejszego

Grupa literacka „Kadra" rozpoczęła swą działalność pod hasłem „poezji dnia dzisiejszego... Wiele jest programów w najmłodszej poezji polskiej. Czytelnik niezbyt dokładnie w „przepisach" tych się orjentuje. Nie od rzeczy więc „będzie wyjaśnić, jak „poezję dnia dzisiejszego" należy pojmować.

Ostatnim, jak się zdaje, z tych licznych programów poetyckich jest „poezja uspołeczniona". Propagowali ją z zapałem niektórzy poeci „kwadrygi", a głównym tej poezji apostołem, był „głos literacki". „Poezja uspołeczniona", będąc w dalszyszym ciągu reakcją przeciw neoromantyzmowi, miała nadać współczesnej poezji polskiej coś z charakteru narodowego.

Tak, jak tęsknota za wolną Polską stanowiła główny bodziec uczuciowy całej naszej literatury niepodległościowej — pragnienie dobrobytu dla obywateli, troska o los proletarjatu miały ukształtować założenia ideologiczne twórczości polskiej po wskrzeszeniu ojczyzny.

Skrajność prowadzi jednak zazwyczaj do sprzeczności. Pełne patosu, pompatyczne hymny o robotnikach, chłopach, i t. d. zaczęły ustępować miejsca łzawym, sentymentalnym roztkliwianiom się nad ślepym grajkiem, suchotnikiem i t. p.

Utwory te w niczem nie różniły się od wierszy upartych nieuleczalnych „neoromantyków". A zdawało się, że zdrowy, radosny śmiech Wierzyńskiego położy kres tym jękom i płaczom, będącym wypływem chorej imaginacji i rozczulania się własną pozą! Faktem jest, że te zbiorowe łkania społeczne nikomu pożytku nie przyniosły.

Tyle o „poezji uspołecznionej", która nie nazywa się jeszcze „poezją jutra".

Za poetów jutra uważają się przeważnie ludzie piszący dzikie, niezrozumiałe dla samego autora (cóż dopiero dla biednego czytelnika!), śmiech humorystyczny tytułem samym nieraz budzące wiersze. To, co niezrozumiałem jest dziś — jasnem stanie się jutro. I w tem właśnie tkwi największy nonsens. „Jutro" — będzie jutro. A dziś — jest „dziś". Dziś. Chodzi oto, żeby dziś pisano dobre wiersze. Gdy przyjdzie jutro, to poezja „dziś" stanie się poezją „jutra" czyli znowu poezją dnia dzisiejszego.

Rzecz prosta — że się zmieni. Ale każdy dzień wymaga swej własnej, jego odbiciem będącej poezji. Niema w tem żadnego konserwatyz., opierania się nowym prądom i t. p. Jest tylko logiczne poczucie rzeczywistości.

A teraz — gdzie jej szukać, tej „poezji dnia dzisiejszego"?

Wszędzie, dokoła siebie. Nie chodzi o to, czy piszę o mieście, czy wsi — o samolocie czy nędzy tragarza. Warunek jest jeden: wiersz musi być piękny. Piękny — więc szczery. Nie pomoże żaden przymus.

Poezja nie jest rzemiosłem.

Wiersz piękny, oryginalnie ujęty, zawsze znajdzie oddźwięk w duszy czytelnika. Niezależnie od tego, czy jego autor jest „urbanistą", „społecznikiem" lub „sentymentalistą". A przecież poecie nie wystarcza rozkoszowanie się tworzeniem tylko — dbać musi również o czytelnika!

Eugenjusz Żytomirski.

—o—

Nowe czasopismo literackie

Pierwszy numer nowego miesięcznika literackiego p. n. „Kadra" ukaże się w październiku b. r. Na treść jego złożą się prace: Wawrzyńca Czereśniewskiego (poezje), Ludwika Frydego (poezje), Antoniego Madeja (poezje), Stanisława Smoleńskiego (proza), Jana Szczawieja (poezje), Wiesława Wernica (proza), Eugenjusza Żytomirskiego (poezje), Tadeusza Wittlina (proza).

LIST DO NAUCZYCIELA
W SPRAWIE SZKOŁY ANTYRELIGIJNEJ
Rozprawa Artura Górskiego

Warszawa — wrzesień 1929. Cena 75 groszy.

Autor bierze pod światło rozważań jeden z dokumentów agitacyjnych za szkołą antyreligijną. Przytacza w tym celu na początku swego pisma streszczenie odczytu propagującego taką szkołę wśród nauczycieli szkół powszechnych, — i podaje dyskusję, jaka rozwinęła się wśród zebranych. Prelegent, sam nauczyciel, poucza swoich słuchaczów, że religja jest w sprzeczności z nauką, a kościół jest ponadto czynnikiem politycznym, wrogim dla mas pracujących. Trzeba tę religję i ten kościół zwalczać w życiu, i w tym duchu trzeba posługiwać się szkołą, aby urobić młodzież do tej walki. Obowiązkiem przeto nauczyciela i jego programu winno być prowadzenie walki antyreligijnej, ale prowadzenie taką metodą, żeby „nie narażać się na represje". Przy nauce o piśmiennictwie polskiem trzeba „powstawać przeciw świętościom narodowym i wykazywać w treści utworów, będących na tych ołtarzach, ich wsteczność i nieaktualność".

Do tych wskazań dorzuciła dyskusja nowe, mianowicie twierdzenie, że wobec przymusu szkolnego upada indywidualne prawo rodziców do wychowywania dzieci, dlatego nawet szkoła o wolnem nauczaniu religji jest nonsensem; twierdzenie drugie, że religja jest największym wrogiem mas; twierdzenie trzecie, że trzeba za pomocą dziecka w szkole podważyć religję rodziców i całego społeczeństwa; twierdzenie czwarte, że chcąc być uczciwym wobec idei, której się służy, trzeba być nieuczciwym w wyborze drogi najkrótszej w stosunku do celu, a tą drogą jest podstęp, idący jaknajdalej.

Ponieważ terenem tego laboratorjum jest jakaś szkoła dla nauczycieli i praca ta trwa od lat, (jak to wyznaje prelegent „O szkole antyreligijnej), przeto autor Listu, nie wymieniając ani szkoły ani prelegenta, zwraca się w swem piśmie do nauczyciela. **Treścią listu jest rozpatrzenie twierdzenia, że religja jest sprzeczna z nauką;** z tego bowiem twierdzenia wychodził prelegent i na tem stali jego słuchacze, chcący wywalczyć w dobrej wierze z religją „z punktu widzenia rzetelnej prawdy". Wszystkie dalsze wnioski wychowawcze i społeczne są już u tych młodych pedagogów dedukcją z tego podstawowego założenia. „Poczucie odpowiedzialności za ich przyszłość wkłada mi pióro do ręki" — pisze Górski. A kończy swoje pismo w ten sposób: — „Ostrzec młodych ludzi dobrej woli, apostołów oświaty, było mojem głównem zadaniem. Niech nie zatracają duszy religijnej w sobie. Niech nie mieszają religji z klerem, zwłaszcza niedokształconym albo pozbawionym powołania. Niech mają przekonania społeczne, jakie im się żywnie podoba, ale niech nie schodzą w nich z gruntu chrześcijańskiej wspólnoty moralnej. Ta wspólnota łączy Europę, z niej wyszły dzieła i czyny najwyższe i najczystsze, i ona lepszą i większą przyszłość piastuje w sobie. Ta wspólnota spaja tak samo tworzywa naszej kultury. Z niej schodząc wejdziemy w grzęzawisko; a nauczyciele oświatowcy, przeszkoleni na takich wykładach, z gruntu wrogich duchowi chrześcijaństwa, urobieni do obniżania i dewastowania piśmiennictwa, w którem wyraził się nasz duch narodowy, i wypuszczeni w życie z poradą zachowania w niem dwulicowości, nauczyciele ci już w to grzęzawisko postawili krok. Mamyż patrzeć obojętnie, widząc ich, jak po tej drodze prowadzą młodzież za sobą, im powierzoną?".

Sądzimy, że list ten, z uwagi na jego tak żywotny temat, zainteresuje szersze koła w naszem społeczeństwie, mające czucie ze sprawą wychowania i oświecenia, która to sprawa, jak wiadomo, nie kończy się na progu szkoły, ale idzie dalej w życie.

—o—

Honorarja Zeromskiego

W jednym z dzienników warszawskich p. M. Reutt, b. właścicielka warszawskiej firmy wydawniczej, ogłosiła ciekawy list, który stanowi przyczynek do biografji Żeromskiego, a jednocześnie wymownym jest dowodem dawniejszych stosunków wydawniczych. P. Reutt mianowicie opowiada o historji drugiego wydania „Ludzi Bezdomnych". P. Oktawia Żeromska zwróciła się do niej z powyższą ofertą. „Autor — czytamy w powyższym liście — był ciężko chory, życiu jego groziło poważne niebezpieczeństwo. Zrobiliśmy naradę w księgarni, ile można ofiarować za tę powieść bez straty dla nabywcy i sprzedającego. Zostałam upoważnioną do zaofiarowania za 2,000 egz. 750 rubli. Z tem udałam się do p. Oktawji i obawiając się, iż kwota ta może Ją obrazić, zapytałam o warunki. Z pewnym niepokojem powiedziała: — 150 rubli'.

Drgnęłam z przerażenia. Jakże wielcy ludzie nisko oceniają sami swe arcydzieła. „Jestem upoważniona ofiarować Pani znacznie więcej", rzekłam. „Co, zawołała, dalibyście trzysta rubli?" A gdym jej wymówiła cyfrę, którą dać mogę, rozpłakała się, mówiąc, że to może wróci zdrowie jej ukochanemu Stefanowi, bo będzie można wysłać go do Zakopanego. Ułożyłyśmy się, że o ile nie znajdzie się inny wydawca, który by dał więcej ponad 750 rubli, to książkę nabędzie firma G. Sennewald.

Nazajutrz pan Fiszer ofiarował 300 rubli. Odrzucono naturalnie tę ofertę, a w parę dni potem powieść nabyła firma pp. Gebethnera i Wolffa za cenę tysiąca rubli".

RENE BIZES

Nie miała wyrzutów sumienia
NOWELA

(Przekład z francuskiego)

Nagle, mijając dom nr. 192 przy ulicy Condorcet, Antonina Jamet spojrzała w okno pierwszego piętra, gdzie widać było za szybą roześmianą twarz dziecka.

— Dziwna rzecz... Nie mam wyrzutów sumienia... — pomyślała, zmierzając ku swemu mieszkaniu.

Po raz pierwszy od piętnastu miesięcy zobaczyła dom, w którym znajdowało się trzypokojowe mieszkanie wynajęte przez Roberta po ich ślubie, mieszkanie, gdzie rozegrał się dramat.

Antonina bowiem zabiła swego pierwszego męża, zazdrosnego o swego przyjaciela Maksyma i podejrzewającego — słusznie zresztą — żonę o romans z nim.

Stało się to tak niespodziewanie! wróciwszy z biura wcześniej, niż zwykle, nie zastał żony w domu.

— Gdzie byłaś? — spytał, gdy weszła do mieszkania.

— Na mieście.

— Kłamiesz! Wracasz od niego...

— Od kogo?

— Wiesz dobrze!... Tak dalej być nie może!... Szykujmy się w daleką podróż....

Poznała po jego oczach, że nie żartuje.

Wyjął rewolwer z biurka i ważył go długo w ręku. Co zamierza zrobić? Zabić siebie, czy ją? Nie zobaczyłaby już nigdy Maksyma....

Robert stał o dwa kroki przed nią ze ściągniętą twarzą i złym grymasem na ustach.

Wyrwała mu nagle broń z ręki.

— Oddaj! — syknął.

Nie odpowiadając, przysunęła się doń i przyłożyła mu lufę do skroni. Robert ani drgnął; prawdopodobnie nie pomyślał sie wcale [illegible] zbrodniczych zamiarów.

— A gdybym wypaliła...

— Pal!

Zamknęła oczy. Suchy trzask. Upadek. I po wszystkiem.

* * *

Nikt nie podejrzewał, że ona zabiła Roberta.

Komisarz policji stwierdził samobójstwo, sędzia śledczy pozwolił pochować zwłoki. Uwierzono w atak neurastenji, którym Antonina najnaturalniej w świecie wytłumaczyła Maksymowi i władzom nagłą śmierć męża. Wśród sąsiadów krążyły coprawda plotki, ale Antonina nie zwracała na nie uwagi.

Przywdziawszy grubą żałobę, przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności, aby nikt nie mógł podejrzewać, że jest kochanką Maksyma i po upływie przepisanego terminu poślubiła go. On zaś czuł się zbyt szczęśliwy, aby dociekać głębiej przyczyny swego szczęścia.

* * *

— Dlaczego nie żałuję popełnionej zbrodni? — myślała nazajutrz po bytności w pobliżu domu nr. 192 przy ulicy Condorcet.

Jej drugi mąż był w ubieralni; gwizdał refren jakiejś popularnej piosenki.

Udała, że śpi, kiedy wrócił do sypialni.

Z zamkniętemi oczami szła dalej za biegiem swych myśli: zabiła swego pierwszego męża i nikt nie wie, prócz niej! Nigdy nie przyznała się nikomu do morderstwa, nawet księdzu na spowiedzi. Nie czuła potrzeby. I bez pokuty, bez wyrzutów sumienia wiodła szczęśliwe życie, kochająca i kochana. Czy to normalne? Czy jest ona normalna? Dlaczegóżby nie miała zabić zkolei i Maksyma... by odziedziczyć jego majątek...

Antonina uczuła na czole delikatny pocałunek swego męża, oddalającego się na palcach...

* * *

Dni mijały. żyła w dziwnym stanie umysłu: miała wyrzuty sumienia z tego powodu, że ich wcale nie odczuwała. Całemi godzinami siadywała zamknięta w swym pokoju, zasuwała firanki i usiłowała wywołać przed oczy postać Roberta i wszystkie szszegóły ostatnich jego chwil. Stawały przed nią, lecz ona przyglądała się im ze spokojem, czując się mniej wzruszoną, niźli wtedy, gdy snuła wspomnienia z lat dzieciństwa. Bez

WIESŁAW WERNIC

MARSZ NA WARSZAWĘ

Kiedy skończył mówić, cisza nastała w pokoju i tylko słychać było, jak wiosenny wiatr łopoce za okienną szybą, i jak szeleszczą gałęzie starej lipy. Okno było zlekka uchylone. Na długim placu, zamkniętym czworobokiem koszarowych budynków z czerwonej cegły, zrywały się wąskie chmurki piasku. Kurz wiał ze wschodu na zachód. W ostatnim blasku zachodzącego słońca cała ta równa i udeptana żołnierskiemi nogami płaszczyzna, błyszczała purpurą. We wnętrzu dwupiętrowych gmachów dudniły po cementowej podłodze korytarzy ciężkie kroki. Drzwi trzaskały, szczękał bagnet upuszczony na żelazną poręcz łóżka. Zadyszany kapral chrzęścił skórzanym pasem i zaciągał mocne rzemienie plecaka.

W pokoju pułkownika — zielona gromadka mundurów malała z każdą chwilą. Wieczorny mrok padł na twarze oficerów, czarne cienie kładł na skupienia, brózdy, linje czoła, brwi i ust. Słowa dowódcy zaciążyły nad pokojem. — Jutro... jutro... — Trzecia i czwarta kompanja... kapitan Żuk—Smorzewski — kompanja karabinów maszynowych. Zajmie pan natychmiast stację.

Skrzypnęły drzwi. Zakotłowało się na placu. Ze schodów wypadł zielony strumień ludzi. W hełmach, w płaszczach, opięci rzędami ładownic. Spoceni sierżanci nadlatywali ze wszystkich stron. Bezładna grupa wyciągnęła się w czwórki. Z głębi koszarowego placu wyjechały dymiące, polowe kuchnie. Ruszyli naprzód. Brama rozwarła się dwoma ramionami. Wyszli na kostropaty bruk ulicy.

Pułkownik zamknął okno. — Odjeżdżamy o dwunastej, — słowo, jak iskra elektryczna targnęło ludźmi. Wysunęli się cicho, wtedy właśnie, kiedy wielki prostokąt bagnetów przechodził pod oknem. Wozy taborowe zaturkotały ciężko na wyboistej drodze. Turkot oddalał się coraz bardziej, aż zgasł gdzieś na krańcach miasta. Pułkownik opadł na krzesło. Rozkazy wydane, puszczona w ruch maszyna nie mogła stanąć. Przeznaczenie mogło wypełniać się samo. Do dwunastej spokój. A potem? Nie dalej, jak dwie godziny temu prędkie wieści przybiegły z Warszawy. Spadła na jego siwą głowę ciężka odpowiedzialność. A teraz? Na cienkich drutach telegrafu rozbrzęczą się rozkazy sprzeczne i dwuznaczne. Wpadną do pokoju pułkownika i krzyczeć poczną wielkim głosem o tem, że przychodzi taka chwila, kiedy nie wiadomo gdzie szukać prawdy, kiedy prawd tych tworzy się mnóstwo i każda słuszna, tylko niema tej największej i najświętszej, prawdy bezkompromisowego życia.

Za szybą błyskają gwiazdy okrągłe i jasne. Te same egzaminy świecą nad Wielką Warszawą. Jeszcze wszystko można odwołać, założyć ręce i czekać. Czekać na progu wydarzeń, jak czekają ludzie cisi i mali. Niema żadnych rozkazów, więc można czekać. Można czy trzeba? Rozkazy przybiegną, już pewnie są w drodze. Już świszczą wiosennym wiatrem na ciemnych polach. Wówczas... Oczami duszy widzi pułkownik: „Dowództwo Okręgu Korpusu..." Rozkaz załadowania. Odjazd. Warszawa. Tak, Warszawa. Ale nie ...marsz na Warszawę. Pułkownik wsparł głowę na rękach. Głowa w ogniu, czoło parzy ręce. Więc co? Więc jak?

Za pierwszem popędem, za pierwszem, żywszem uderzeniem serca powiedział zebranym oficerom: — marsz na Warszawę... — Zebrał ich wszystkich w czterech ścianach koszarowej izby i mówił. Zwięźle i prosto. Patrzyli nań płonącym wzrokiem i mieli skupione twarze. Żelazne krzyże legjonowe znaczyły im piersi, krzyże ciemne i twarde, jak wszystkie trudy wielkiej epopei. Mówił do nich prosto i zwięźle. Do nich i do tych krzyży ciemnych i twardych. Kiedy wyszli — opadł go niepokój i szarpał plątaniną sprzecznych uczuć. Czego się obawiał? Śmierci? Siedemnaście ran postrzałowych przyniósł pułkownik z wojny. Nie, śmierci się nie bał. A może na progu tego pokoju stał wielki cień obowiązku? On to położył swą ciężką dłoń na piersiach pułkownika i gniótł je aż w gardle zasychało. On wyjść stąd zabraniał. A przecież wyjść trzeba, koniecznie wyjść. Te brudne mury pogrzebią honor żołnierza.

Na rogu sosnowego stołu czerni się stalowa brama wyjścia — mały otwór rewolwerowej lufy. Tędy, albo przez drzwi.

Ktoś zastukał. — Wejść. — Zaczerwieniony porucznik meldował, że — ...chcą się widzieć z panem pułkownikiem. — Kto? — W odpowiedzi padło kilka nazwisk, przeważnie znajomych. Razem sześć osób. Pułkownik się zadziwił. — Czego znowu chcą? — Czyżby już wiedzieli? ...Dobrze. — Niech wejdą. — Rozkaz.

Ściemniało się coraz bardziej i nocny mrok osiadał powoli na ścianach. Pułkownik zapalił lampę. W żółtem świetle elektrycznych promieni dojrzał małą grupę czarnych marynarek. Zajęli prawie pół pokoju i stali milczący i nieruchomi. Od lewej strony — do prawej: lekarz, urzędnik starostwa, mechanik z parowozowni i kupiec korzenny, konduktor kolejowy i początkujący adwokat. Tak, znał ich. Znał. Tego z pod Krzywopłotów, tamtego z Marmarosz Szigiet... Gdzieś na dalekich frontach razem gryźli czerstwy, żołnierski chleb. — Czem mogę... — głos pułkownika wpadł w ciszę i utonął w niej. Nikt mu nie odpowiedział. Wówczas dopiero spostrzegł, że głowy wszystkich w jedną zwrócone są stronę i wszyst kie oczy w jeden punkt patrzą. W cyjąś małą, drobną i niepozorną fotografję zawieszoną na ścianie, najdroższą pamiątkę ubiegłych lat. Pułkownik opuścił głowę. Czego chcą ci ludzie? Brzemię obowiązku ciężko przygniotło mu barki. Wtedy począł mówić doktór, ten pierwszy od lewej strony,; — ...że dowiedzieli się... że i oni i cały Związek... i dlatego przyszli tu pożegnać pułkownika, druha serdecznego i towarzysza broni... — Oficer wstrząsnął się. — Jakto? — ...no tak, przecież widziano wojsko na stacji, a więc... — Pułkownik czuł, że chciano aby on skończył to zdanie, bo znowu zapanowało nużące milczenie. A wówczas, nie wiadomo dlaczego i na czyj rozkaz na szerokim placu koszarowym zagrzmiały trąby pułkowej orkiestry. Gorąca krew nabiegła do policzków pułkownika, i ogarnął go wielki wstyd. Ci ludzie wierzyli w niego, jeżeli on zawiedzie, on...

Bibljoteka „Kadry"

W pełnym sezonie wydawniczym ukaże się nakładem firmy F. Hoesick w Warszawie „Bibljoteka Kadry". Serja pierwsza obejmie tomy: Wawrzyńca Czereśniewskiego „Odkrywanie tajemnic". Poezje. Ludwika Frydego — „Dzień powszedni". Poezje. Antoniego Madeja — „Płonące lonty". Poezje. Jana Szczawieja — „Miłość tworząca". Poezje. Wiesława Wernica — „Zaraza w mieście". Nowele. Eugenjusza Żytomierskiego „Bez w samolocie". Poezje.

Kto otrzyma nagrodę Nobla?

Jak corocznie, tak i teraz opinja publiczna w Szwecji zajmuje się pytaniem, kto otrzyma tegoroczną nagrodę Nobla. Wysunięto już kandydaturę Remarque'a, atoli prasa szwedzka bardzo sceptycznie ocenia ją, wychodząc z założenia, że na podstawie jednego dzieła nie można przyznać nagrody Nobla. Zresztą podniosły się zarzuty przeciwko kandydaturze Remarque'a ze strony Francji, która zgłosiła swe pretensje do podziału nagrody Nobla w razie przyznania jej autorowi „Im Westen nichts Neues" — autorowi francuskiemu, który jeszcze przed Remarque'm pisał o wojnie (prawdopodobnie Barbussa).

Prasa szwedzka poświęca bardzo wiele uwagi kandydaturze Chestertona, który ma wielu przyjaciół w Szwecji. Z drugiej jednak strony mówią też o kandydaturze Galsworthy'ego, Maksymie Gorkim; Sinclaire biorą również pod uwagę. Niemcy wysuwają kandydaturę Tomasza Manna, podnosząc, że ostatnia literacką nagrodę przyznano przed 17 laty G. Hauptmanowi.

Dziennikarze niemieccy w Warszawie

Grupa dziennikarzy niemieckich, która przybyła onegdaj do Warszawy, dzisiaj od rana zwiedzała miasto. Między innemi obejrzano urządzenia nowego gmachu „Prasy Polskiej", Sejm oraz Dom Kolejarzy przy ulicy Czerwonego Krzyża, gdzie mieści się teatr „Ateneum". Dziennikarze niemieccy w rozmowie z dyrektorką teatru, p. Marją Strońską, wyrażali zachwyt dla najpiękniejszego bodaj w Europie domu ludowego i żywo interesowali się artystycznemi planami teatru „Ateneum".

O godz. 2-ej minister Zaleski podejmował dziennikarzy niemieckich w prywatnych apartamentach śniadaniem, w którem wzięli też udział poseł niemiecki, Rauscher, przedstawiciele prasy polskiej z prezesem Dębickim i Giełżyńskim na czele, oraz wyżsi urzędnicy M.S.Z.

Następnie dziennikarze niemieccy zwiedzili Zamek i Stare Miasto i byli przyjmowani herbatą przez szefa biura prasowego Prezydjum Rady Ministrów, p. Święcickiego, który do niedawna był korespondentem PAT-a w Berlinie. Wieczorem odbył się w salonach restauracji Hotelu Europejskiego bankiet na cześć gości, wydany przez Związek Syndykatów Dziennikarzy Polskich. Prezes Związku, red. Dębicki, przy deserze wygłosił przemówienie, wyrażając radość z powodu nawiązania stosunków koleżeńskich między dziennikarzami niemieckimi a polskimi. Odpowiadał mu redaktor „Berliner Tageblattu", p. Feder.

względu na jej starania, bez względu na wszelkie przesłanki rozumowe, do których apelowała, morderstwo to było dla niej niczem. Datą, faktem, obrazem — i nic więcej...

Postanowiła wreszcie zobaczyć miejsce swej zbrodni i pewnego ranka udała się na ulicę Condorcet z zamiarem zajrzenia do „ich" mieszkanka. Odźwiernej nie było na szczęście, więc, wyszedłszy na piętro, przycisnęła palcem guzik. Rozległ się znajomy jej dzwonek.

— Mówiono mi, — rzekła do damy, która otworzyła jej drzwi, — że pani za mierza wyprowadzić się stąd...

— Broń Boże! Skąd pani ma tę wiadomość?

— Od mojej odźwiernej, która jest przyjaciółką dozorczyni tego domu.

— To omyłka.

— Pani wybaczy zatem; żałuję tem bardziej, że mieszkanie to bardzo przypada mi do gustu...

Pani domu nie pozostała nieczułą na komplement i otworzyła drzwi do sypialni.

Antonina zrobiła kilka kroków.

— Pani pozwoli?

— Bardzo proszę...

Stanęła na progu, ogarniając wzrokiem pokój.

Ośmioletni chłopczyk, wyszedłszy z jadalni, zbliżył się do niej ze słowami:

— Wie pani? Jakiś człowiek umarł tutaj, na posadzce...

— Ach!

— Niech go pani nie słucha, — wmieszała się matka, — powiadają, że zdarzył się w tem mieszkaniu wypadek samobójstwa, ale nie wiadomo, czy to prawda. Michaś jednak nie śmie wejść do sypialni, kiedy nas niema. Czy to nie wstyd dla tak dużego chłopca?

— Oczywiście, że wstyd, — odparła Antonina, żegnając się.

Wyszła na ulicę, nie posiadając się z gniewu. Przypatrywała się i słuchała, jakby nie o nią chodziło! Jakby Robert był bohaterem, jakiegoś romansu erotycznego! Ależ ona jest chyba potworem! Istotą różną od innych ludzi, fenomenem, zadręczanym niemożnością doznawania właściwych ludziom uczuć! Podobnie cierpieć musza fenomeny fizyczne, które pokazują publiczności dla atrakcji, a które czują się wygnańcami na ziemi...

8-a F

Nie może nadal pozostawać w tym wyjątkowym stanie! Musi zażądać od społeczeństwa pomocy! Wejść z powrotem do wielkiej rodziny ludzkiej, jakgdyby, zdolnej cierpieć za przewinienia! Musi przyznać się, nietyle do zbrodni, ile do braku wyrzutów sumienia po jej dokonaniu!

— Mój najdroższy— odezwała się do Maksyma tego dnia po śniadaniu, — chciałabym pomówić z tobą poważnie...

— Słucham cię...

— Kochasz mnie?

— Ubóstwiam... — odparł Maksym z nowiną.

— Nigdy nie powiedziałam ci dokład nie, jak Robert umarł...

— Co za myśl! Wiem przecież... wiem...

— Ach!

Rzuciła się do nóg Maksyma, który położywszy cygaro na popielniczce, przesunął dłonią po włosach żony.

Mówiła, z trudnością oddychając po każdem niemal słowie:

— Daruj mi, Maksymie... że teraz ci to mówię... Ale nie mogłam dłużej milczeć. Zrozum, że żyję... żyję... jakby nic nie zaszło... Jestem przy tobie... spokojna... taka spokojna... nie mam wyrzutów sumienia... Godzę się z moją zbrodnią... Ja nie mam serca!... Jestem potworem!... Nie bierz mi za złe... Kocham cię!... I nie żałuję... Kim jestem, jak mnie nazwać, Maksymie?...

Mąż słuchał jej, nie przerywając

— Jutro... jutro... oddam się... w ręce policji... Chcę odpokutować... cierpieć... Opuszczę cię, Maksymie!... Nie przypuszczałeś, że jestem... zbrodniarką... prawda? Myślałeś, że Robert... sam się zabił...

— Nie — odparł Maksym z głębokiem westchnieniem.

— Co?... co?... Podejrzewałeś mnie?

— Tak...

— I też... nie masz wyrzutów sumienia? — pytała z przerażeniem.

— Nie — odrzekł smutnie — skoro mimo to jesteśmy szczęśliwi...

Zagłębiła się w fotel i oparłszy głowę o ramię, wybuchała spazmatycznym płaczem.

Maksym podszedł do niej. Szepnął:

— Moje drogie biedactwo...

Odepchnęła go szorstko:

— Precz! precz! Nie zbliżaj się do mnie! — zawołała — nie dotykaj się mnie... morderco!... morderco!

KRONIKA

WRZESIEŃ 29 NIEDZIELA

DZIS: Michała
JUTRO: Hieronima

Ws. słońca g. 5 m. 33
Zachód g. 17 m. 22
Ws. księżyca g. 0 m. 40
Zachód g. 17 m. 1

Nabożeństwo żałobne za śp. St. Thomasa

Zasłużony działacz na niwie pedagogicznej ś. p. Stanisław Thomas, inspektor szkół powszechnych, m. Łodzi zgasł rok temu ku wielkiej szkodzie dla nauki. W rocznicę Jego zgonu, t. j. 1 października r. b. o godz. 9 w kościele Świętego Krzyża odbędzie się nabożeństwo żałobne.

Przyjaciół i wychowanków ś. p. Stanisława Thomasa powiadamia się, upraszając o przybycie na żałobny obrządek.

Wcielenie do szeregów rocznika 1908

Powiatowa Komenda Uzupełnień przesiała w bieżącym tygodniu sekcji wojskowej Magistratu spisy poborowych rocznika 1908, którzy mają być wcieleni do szeregów w m. październiku. Rozsyłanie kart powołania nastąpi między 1—10 nadchodzącego miesiąca. Są to przydziały do wszystkich formacji broni z wyjątkiem piechoty i kawalerii. (p)

Walne zebranie Członków Polskiego Zw Prac. Budowlanych „Praca“

W dniu 29 września r. b. o godz. 10-ej rano w sali Polskich Związków Zawodowych Praca przy ul. Głównej Nr. 31. odbędzie się Walne Zebranie Członków Polskiego Związku Pracowników Budowlanych Praca.

Na porządku dziennym, sprawa kredytu w przemyśle budowlanym.

Komunikat Związku Legjonistów

W celu otoczenia należytą opieką grobów zmarłych lub zabitych byłych legjonistów, Zarząd Związku Legjonistów Polskich w Łodzi wzywa rodziny b. legjonistów, groby których znajdują się na terenie naszego miasta względnie powiatu, o nadsyłanie p. a. Związku, ul. Narutowicza 45, następujących danych:

1) Imię i nazwisko zmarłego, 2) data śmierci, 3) gdzie pochowany, 4) imiona rodziców i miejsce ich zamieszkania. Sekretarjat czynny w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18-ej do 20-ej.

Zebranie pracowników tytoniowych

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie Chrześc. Zw. Zaw. pracowników tytoniowych, na którym tematem obrad były sprawy ubezpieczenia na starość stabilizacja pracowników tytoniowych oraz udzielenia pracownikom 10-dniowego zasiłku na zaopatrzenia się w artykuły pierwszej potrzeby na okres zimowy. Zebrani jednogłośnie uchwalili upoważnić zarząd związku do zwrócenia się do Głównej Dyrekcji pismem z prośbą o uwzględnienie wyżej wymienionych postulatów pracowników tytoniowych w Łodzi. (w)

Rejestracja rocznika 1911

Jutro w poniedziałek dnia 30 września r. b. powinni się zgłosić do rejestracji w lokalu Biura Policyjno—Wojskowego (Piotrkowska 212) w godzinach od 8-ej do 15-ej mężczyźni rocznika 1919 za mieszkali na terenie 4-go kom. pol., których nazwiska rozpoczynają się na litery: Sz. T. U. W. Z. Ż. oraz zamieszkali na terenie 12 kom. pol., których nazwiska rozpoczynają się na litery: N. O. P. R. S. Sz. T. U. W. Z. Ż.

VI dzień procesu „Władców Nocy“

Prokurator żąda kary śmierci

dla przywódców bandy

Dzień wczorajszy wzbudził większe zainteresowanie, aniżeli dnie poprzednie z tego względu, że poświęcony był przemówieniu oskarżyciela publicznego prokuratora Mandeckiego. Oskarżeni zdradzają silniejsze zdenerwowanie, niż dotychczas, a i publiczność jest nieco podniecona, pytaniem, jakiej kary zażąda prokurator.

Mowa prokuratora Mandeckiego dosko nale skonstruowana opisała dokładnie całą działalność bandy Kaczmarka na terenie trzech powiatów, w których grasowała.

Prokurator Mandecki w przemówieniu swem zajmuje się szczegółowem oświetleniem wyrazu banda. Oskarżyciel publiczny, twierdzi, że jest to zrzeszenie, które pod jęło zamiar dokonywania przestępstw. O tem, że akcja ich była zorganizowana świadczą zebrania, które odbywały się u Miedzińskiego i Szuberta, a na których opracowywano plany napadów. Niektórzy z bandytów zeznali, że podlegali rozkazom „dziadka—Kaczmarka“, co potwierdza okoliczność, że stał on na czele bandy dobrze zorganizowanej. Następnie prokurator zajmuje się dokładnym zanalizowaniem popełnionych przez bandę przestępstw. Pierwsza zbrodnia bandy, mówi prokurator, to napad na dom Wołkowicza w Aleksandrowie. Brał w niej udział z całą pewnością Ziegelman. Wynika to z zeznań Wołkowicza, który go poznał. Następnie oskarżyciel publiczny mówi o napadzie na siostry Lebeldt, gdzie napad nie doszedł do skutku, z przyczyn niezależnych od bandytów. Wreszcie prokurator przechodzi do trzeciej zbrodni, a mianowicie do napadu na Guttermana w Aleksandrowie. Tu również przytacza szereg dowodów, ustalających ponad wszelką wątpliwość, że w napadzie tym brał udział obok Kaczmarka i Szczecińskiego również Ziegelman. Z kolei przedstawiciel oskarżenia publicznego przechodzi do czwartej zbrodni, dokonanej na osobie Nowaka, którego Kaczmarek i Szczeciński pobili do utraty przytomności. Napad ten odbył się z bronią w ręku i był uprzednio planowany. Dokonano go z całym cynizmem, bez litości, nieprzebierając w środkach.

O godzinie 2-ej prokurator kończy przemówienie mówiąc: „Wielka krzywda stała się ludności trzech powiatów woj. łódzkiego, gdzie grasowali ludzie—zwierzęta. Cynizm bandy Kaczmarka nie daje się wcale określić.

Są 4 typy wśród bandy, którzy nigdy nie poprawią się. Są to: Kaczmarek, Szczeciński, Kukuła i Władysław Szubert“.

W końcu swego przemówienia prokurator domagał się dla Kaczmarka, Szczecińskiego, Kukuły i Władysława Szuberta kary śmierci, dla wszystkich pozostałych najsurowszego wymiaru kary.

Po przemówieniu prokuratora, przemówił pierwszy z obrońców, mecenas Kobyliński, który broni Augustyniaka z żoną, Koralewskiego, Adamiaka, Osieję, Lewandowskiego, Garczyńskiego, Kołodzieja, Millera, Śniatowskiego i Jakubowicza. Następnie przemawiał mec. Plaber w obronie Ziegelmana, Glatter w obronie Kukuły, Lilker — Holcmana, Kempner — Krzepica, Hartman — Bielica, Lipiński — Micielskich i Lasocki — Sikorskiego.

Wściekły pies w mieście!

Znów kilka osób pokąsanych

W dniu wczorajszym do Oddziału Sanitarnego Wydziału Zdrowotności Publicznej zgłosiło się kilka osób, które pokąsane zostały poprzedniego dnia przez wściekłego psa w okolicach Rynku Bałuckiego i ul. Nowomiejskiej. Osoby te poddane zostały natychmiast szczepieniom ochronnym.

Pozostałe osoby pokąsane powinny się zgłosić do szczepień najpóźniej do wtorku — w przeciwnym razie grozi im nieuchronna śmierć.

W związku z tym nowym wypadkiem wścieklizny, przypomina się, iż teren Łodzi jest w dalszym ciągu uznany za teren zagrożony wścieklizną i właściciele psów bez kagańców lub nieprowadzonych na smyczy będą karani w drodze administracyjnej grzywną do 1,000 zł. lub aresztem do 6-ciu tygodni. Wywóz lub wyprowadzenie psów z terenu łódzkiego jest dopuszczalny wyłącznie za zezwoleniem Urzędu Weterynaryjnego Magistratu.

Decyzja Komisji

dla Polesia Konstantynowskiego

Ministerjalna komisja lustracyjna w swym protokule wyraziła życzenie by magistrat przedsięwziął próbę zmiany mieszkań na Polesiu Konstantynowskiem na jednopokojowe.

Urząd wojewódzki wydelegował w tym celu do współpracy z magistratem inż. Sunderlanda i radcę Kozłowskiego, a magistrat utworzył komisję, do której weszli ław nik Izdebski, inż. Sawczyk, inż. Szereszewski i ławnik Kuk jako przewodniczący, przy czem komisja ta miała się zająć nietylko sprawą zmiany w domach robotniczych, ale i sprawą komornego, oraz sposobu oddawania tych mieszkań, podczas gdy delegaci wojewódzctwa ograniczyli się tylko do pierwszego zadania.

Komisja odbyła 4 posiedzenia, opracowała szkice i stwierdziła, że z niewykończonych jeszcze 12 domów 3 domy posiadają już obecnie mieszkania jednopokojowe, w dalszych trzech domach zaprojektowane trzypokojowe mieszkania trudno jest przerobić, gdyż pociągnęłoby to za sobą koszty przeszło 400 tys. złotych, a pozostałe 6 domów można przerobić, przyczem komisja nie przesądzała sprawy celowości tych przeróbek i czy przez to osiągnie się możność ulokowania większej ilości lokatorów i zwiększyć rentowność tych domów.

Sporządzono protokuł, który delegaci województwa przesłali do ministerstwa spraw wewnętrznych, a przedstawiciele ma gistratu przekazali protokuł na posiedzenie magistratu, który onegdaj wysłuchał w tej sprawie referatu ławnika Kuka.

W rezultacie dyskusji wyłoniono komisję, która opracuje wnioski na podstawie których samorząd łódzki zająłby stanowisko co do celowości przeróbek, rentowności, wysokości czynszów, sposobu oddawania mieszkań, regulaminu dla lokatorów, sposobu amortyzacji, sposobu pokrycia deficytu.

Do komisji weszli pp. ławnik Kuk, ławnik Izdebski, inż. Szereszewski, inż. Sawczyk.

Komisja przedstawi wnioski magistratowi, który wystąpi następnie w tej sprawie do rady miejskiej. (b)

Rozdziobią nas kruki, wrony

2 tygodnie wisiał na sośnie

W dniu wczorajszym kilka wieśniaczek zbierających grzyby w lesie majątku Barczygłów pod Koninem, znalazło na sośnie wiszące zwłoki mężczyzny.

Trupa będącego już niemal w stanie całkowitego rozkładu obsiadło stado wron.

Przerażone kobiety zaalarmowały najbliższy posterunek policji państwowej, która po przeprowadzeniu dochodzenia ustaliła, że wisielcem jest 24-letni Jan Madaliński, mieszkaniec wsi Dłusk, pow. słupeckiego.

Z powodu niesnasek rodzinnych opuścił dom przed 2-ma tygodniami i jak wynika z oględzin lekarskich tegoż dnia się powiesił. Zwłoki samobójcy pochowano na cmentarzu parafjalnym w Barczygłowach. (w)

Spis mężczyzn urodzonych w latach 1909, 1908 i 1907

We wtorek, dnia 1-go października r. b., rozpoczyna się spis mężczyzn urodzonych w roku 1909 oraz mężczyzn urodzonych w r. 1907 i 1908, którzy nie zgłosili się względnie nie stawali przed Komisją Poborową.

Spis obejmuje: 1) zamieszkałych stale na terenie m. Łodzi (bez względu na przynależność gminną i miejsce urodzenia; 2) nie mających stałego miejsca zamieszkania na terenie Rzeczypospolitej, a przebywających czasowo w Łodzi podczas trwania zgłoszeń do spisów, t. j. od dnia 1-go października do dnia 30-go listopada r. b.; 3) przebywających czasowo w Łodzi a niemogących z jakichkolwiek powodów zgłosić się osobiście do spisu w gminie, w którem stale zamieszkują.

Spis przeprowadzany jest na podstawie osobistego zgłoszenia w lokalu Biura Wojskowo-Policyjnego przy ul. Piotrkowskiej 212, w godzinach od 8,15 do (1,30 po poł.), według ustalonego planu stawiennictwa.

Każdy zgłaszający się do spisów powinien być zameldowany w Łodzi i posiadać; 1) Dowód osobisty, a wrazie braku tegoż — metrykę urodzenia wraz z innymi dokumentami, stwierdzającym tożsamość osoby, 2) zaświadczenie o rejestracji, 3) świadectwa szkolne.

Osoby, uchylające się od obowiązku zgłoszenia oraz osoby, zgłaszające się z przyczyn nieusprawiedliwionych po terminie, ulegną w drodze administracyjnej karze: grzywny do 500 złotych lub aresztu do 6-ciu tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Zniesienie ograniczeń przy paszportach zagranicznych

oficerom rezerwy

Władze wojskowe, a w szczególności zaś kompetentne D.O.K. odmawiają dotąd oficerom rezerwy zezwoleń na wyjazd zagranicę — bynajmniej nie w związku z indywidualnym powołaniem danego oficera do służby wojskowej, ale od chwili ukazania się, ogólnego zarządzenia, powołującego poszczególne kategorje oficerów do służby.

Przepis ten niesłychanie krępujący dla kupców i przemysłowców nie mniej jak dla urzędników firm przemysłowych i handlowych, którzy nieraz przez przeciąg kilku miesięcy nie mogą wyjechać za granicę nawet w najważniejszych sprawach. Jak się dowiadujemy, projekt nowego rozp. wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, które wydane będzie w niedługim czasie, przewiduje udzielenie oficerom rezerwy zezwolenia na otrzymanie paszportów zagranicznych, o ile termin wyjazdu i okres pobytu zagranicą nie będzie stał na przeszkodzie do wypełnienia przez zainteresowanego w należytym terminie obowiązku zgłoszenia się do służby wojskowej.

W ten sposób ewentualne ograniczenia prawa wyjazdu za granicę uzależnione będzie od indywidualnego powołania danego oficera rezerwy do służby wojskowej, a nie od chwili ukazania się ogólnego zarządzenia, powołującego poszczególne kategorje oficerów do służby wojskowej. (w)

Wstrząsający wypadek na ul. 11 listopada
Pod kołami tramwaju śmierć dwojga dzieci
Babka ich dostała obłędu

Wczoraj w godzinach rannych miasto zaalarmowane zostało strasznym wypadkiem tramwajowym jaki zdarzył się na ul. 11 listopada przed domem Nr. 10. Po ulicy tej zmierzał w stronę Konstantynowa chłopski wóz. Z przeciwnej strony nadjeżdżał w tym samym czasie tramwaj linji nr. 15. W chwili gdy wóz przejeżdżał obok bramy przy ulicy 11 listopada 105 na ulicę wybiegło dwoje dzieci: 4-letnia Helenka Kubiak zam. w domu przy ulicy 11 listopada 108, córeczka robotnika i mały jej kuzynek 2-letni Antoś Pawlak. Dzieci wybiegły trzymając się za ręce. Chcąc się przedostać przez jezdnię do przeciwległego domu ominęły wóz i wpadły na szyny, w chwili gdy tramwaj nadjeżdżał w szybkiem tempie. Ponieważ wóz zasłaniał biegnące dzieci, przeto motorniczy nie zauważył ich i biedne maleństwa wpadły pod koła rozpędzonego tramwaju. Skutki tej tragicznej katastrofy były fatalne. Obydwoje znaleźli śmierć pod kołami. Dziewczynka została przejechana na dwie części. Chłopcu zaś koła tramwaju oderwały głowę. Tragiczny ten wypadek wywołał wśród przechodniów potężne wrażenie. Na miejscu wypadku powstało wielkie zbiegowisko. Na ulicę wybiegła babka Antosia Pawlaka, która rzuciła się na zwłoki swego wnuczka i poczęła przeraźliwie krzyczeć. Zrozpaczona staruszka zebrała do miseczki mózg nieszczęśliwego chłopca.

Na miejsce wypadku przybyła karetka pogotowia oraz władze policyjne, które wszczęły dochodzenie.

W wyniku śledztwa ustalono następujące szczegóły:

Ojcowie nieszczęśliwych dzieci są brukarzami, 37-letni Józef Kubiak mieszka przy ul. Włodzimierskiej 4, Pawlak, jego szwagier, mieszka w tym samym domu.

Ponieważ w dniu dzisiejszym w mieszkaniu Kubiaka malarze przeprowadzali remont, przeto obydwaj szwagrowie przyprowadzili swe dzieci do ich babki p. Turczakowej, zam. przy ul. 11 listopada 108.

Dzieci bawiły się przez pewien czas na podwórzu przeciwległej kamienicy i w czasie, gdy chciały wrócić do mieszkania babki stał się ów nieszczęśliwy wypadek.

Władze tramwajowe i policyjne po ustaleniu tych faktów spisały protokół, w celu pociągnięcia do odpowiedzialności maszynisty tramwaju Władysława Kakietka, który tłumaczy się tem, że przejeżdżający wóz zasłaniał część jezdni, po której przebiegały dzieci.

Staruszka p. Turczakowa dostała obłędu. Jak szalona pędziła po ulicy z zakrwawionymi rękoma, prosząc przechodniów o ratunek.

Na miejsce wypadku przybyli również rodzice zabitych dzieci.

Rozpacz ich jest bezgraniczna.

Na ulicy słychać głośny lament i krzyki. Trupa Pawlaka złożono na podwórzu przy ulicy 11 listopada 105.

Translokacja urzędów magistrackich

Rozpoczęta w swoim czasie budowa gmachu wydziału kanalizacji przy ul. Narutowicza, została wstrzymana w roku bieżącym z powodu braku na ten cel funduszów w kasie miejskiej.

Tymczasem okazało się, że ostatnie agendy magistratu powiększyły się i zaszła potrzeba wynajęcia szeregu lokali w domach prywatnych, co pociągnęłoby za sobą większe koszta.

Wobec powyższego magistrat jednak zdecydował w dalszym ciągu prowadzić roboty przy wykończeniu gmachu na ul. Narutowicza i zakończyć jeszcze w roku bieżącym te roboty.

Prawie wszystkie urzędy magistrackie zmienią swe siedziby i tak do gmachu przy ul. Narutowicza przeniesione zostaną wydziały kanalizacji i wodociągów, wydział budownictwa i wydział zdrowotności publicznej.

Lokal zajmowany obecnie przez wydział budownictwa w gmachu nr. 14 przy Placu Wolności zajmie wydział podatkowy ze wszystkiemi swemi oddziałami co będzie wygodne dla płatników, gdyż w tym samym gmachu znajduje się kasa miejska. z

Siłą wywieziony do zakładu umysłowo chorych
Niesamowity dramat małżeński
w Piotrkowie

W Piotrkowie w dniu wczorajszym wydarzyła się niesamowita historja wywiezienia całkiem zdrowego na umyśle człowieka do zakładu dla obłąkanych w Drzewnicy. Żona majstra stolarskiego niejakiego Dzięciory przy ulicy Krakowskiej 43, postanowiła pozbyć się swego męża.

W tym celu Dzięciorowa udała się do Kasy Chorych i domagała się odstawienia męża do zakładu dla umysłowo—chorych. Istotnie udało jej się to, gdyż Dzięciora wywieziono do zakładu i trzymano go tam pewien czas. Widząc jednak, że pacjent jest człowiekiem normalnym, wypuszczono go na wolność.

Ten stan rzeczy nie podobał się czułej małżonce, wobec czego udała się ponownie do Kasy Chorych i wymogła wreszcie by zarząd wysłał Dzięciorę do zakładu dla umysłowo chorych na obserwację.

W dniu wczorajszym przybył do Piotrkowa pracownik szpitala w Drzewicy z kaftanem bezpieczeństwa „na wszelki wypadek" i zabrał Dzięciorę prze moca do zakładu.

Firma I. K. Poznański
przed sądem pracy
Sprawa dotyczy szerokich rzesz robotniczych

Sąd pracy rozpatrywał w ub. tygodniu wielce charakterystyczną sprawę o zabezpieczenie inwalidzkie, z powództwa Antoniego Galewicza, zamieszkałego przy ulicy Lutomierskiej 11 przeciwko firmie I. K. Poznański S-ka Akc. wyr. baw. w Łodzi.

Galewicz pracował w pozwanej f-mie jako robotnik. W dniu 31 lipca 1922 r., uległ on nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy, mianowicie spadła mu na głowę rura żelazna, którą spuszczali robotnicy budowlani. Lekarz powiatowy starostwa grodzkiego badając w dniu 4. 8. 1928 r. Galewicza, orzekł, że ma on nerwicę urazową, jako bezpośrednie następstwo tego wypadku i depresję psychiczną oraz określił stałe osłabienie zdolności pracy ogólnej na 10 proc.

W dniu wypadku Galewicz zarabiał 1.318 marek pol. co przeliczone na podstawie art. 6 prawa z dnia 2/15 VI 1903 r. w stosunku rocznym wynosi 341,380 mkp., które przewaloryzowane w myśl § 12 i 15 rozporz. prez. Rzplitej z dnia 27 XII 1924 r. równa się 720 złotych rocznie. Dożywotnia renta roczna, obliczona na podstawie art. 1, 5 i 7 prawa z 1903 r. t. j. 10 proc. — 2/3 sumy 720 złotych wynosi złotych 48. Galewicz w skardze swej wnosił o zasądzenie renty za 6 lat i 9 mies. w sumie 324 złotych i dożywotniej renty rocznej w sumie 48 złotych.

Na rozprawie pełnomocnik pozwanej f-my wniósł o umorzenie sprawy, jako nie należącej do właściwości rzeczowej sądu pracy, gdyż sprawa należy do kompetencji sądów ogólnych. Sprzeciwił się temu pełnomocnik Galewicza, podając, że Sąd Grodzki rozpatrując poprzednio tę sprawę, uznał się niekompetentnym, a sprawa jako wynikła przed 1. VII. 1924 r. nie podlega kompetencji Sądów Rozjemczych.

Sąd Pracy przychylając się do stanowiska pełnomocnika f-my postanowił postępowanie przeciwko f-mie I. K. Poznański umorzyć. (w)

Niebezpieczna pułapka
na ulicy Dąbrowskiej

Na końcu ulicy Dąbrowskiej o kilkanaście metrów od przejazdu kolejowego znajduje się

chałupa,

która jest zbudowana w ten sposób, że jest wysunięta na ulicę i zajmuje

prawie jej połowę.

Ulica Dąbrowska, której przedłużeniem jest szosa prowadząca do Tomaszowa jest bardzo ruchliwa i wciąż kursują po niej auta osobowe oraz szereg autobusów.

Chałupa zbudowana prawie na środku ulicy jest

niebezpieczną zasadzką

na przechodniów, którzy wychodząc z za budynku niejednokrotnie dostają się

pod koła pojazdów.

Okoliczni mieszkańcy już wiele razy zwracali uwagę władzom starostwa i województwa na pozwalanie przez właściciela budynku przepisów o budownictwie, i podkreślali tragiczne następstwa jakie sprowadza tolerowanie obecnego stanu rzeczy! Wszystko było bezskuteczne.

Apelujemy do miarodajnych władz o zajęcie się sprawą budynku.

Wolne miejsca
Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU.
W oddziale dla rzemieślników i robotników.

23 służące do gospodarstwa domowego.

NA WYJAZD w KRAJU.
W oddziale dla rzemieślników i robotników.

1-go przędzalnika, który jest dobrze obznajmiony z tkactwem i może szykować warsztaty tkackie kortowe (grossenhajnery), 1-go kucharza, 1-go specjalistę do wyrobu bibułki karbon i indygo, 1-go majstra do wyrobu farb ziemnych, silę samodzielną z długoletnią praktyką, 10-ciu pomocników hutniczych, 12-tu bańkarzy hutniczych, 1-go mechanika (motor systemu „Perkun"), który równocześnie był szoferem.

W oddziale dla pracowników umysłowych.

1-go kierownika fabryki specjalistę do wyrobu nici, 1-ną nauczycielkę języka polskiego do rosyjskiego gimnazjum.

Zebranie komitetu uczczenia Kaz. Pułaskiego

W sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem Starosty Grodzkiego J. Dychdalewicza w dniu wczorajszym odbyło się zebranie Komitetu Uczczenia 150 rocznicy zgonu Kazimierza Pułaskiego.

Jak wiadomo na jednym z poprzednich posiedzeń uchwalono urządzić uroczystości w Łodzi dnia 13 października r. b.

Ponieważ pożądane jest, by uczczenie bohatera narodowego i manifestacja uczuć ludności odbyły się w naszem mieście jednocześnie z całą Polską i Ameryką, postanowiono uroczystości urządzić dnia 9 października r. b. — to jest w dniu rocznicy śmierci Pułaskiego.

Prócz nabożeństwa w kościele katedralnym, akademji reprezentacyjnej, szeregu akademji popularnych, defilady wojska i organizacji przysposobienia wojskowego, na program uroczystości składa się również wmurowanie tablicy na kościele katedralnym następującej treści:

„Kazimierzowi Pułaskiemu Bohaterowi Walk o Niepodległość Polski i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w 150 rocznicę zgonu w bitwie pod Savannah — Rodacy. 1879—9.X 1929 rok".

Straszny wypadek przy pracy

Wczoraj o godzinie 9-ej rano przy ulicy Piotrkowskiej 43 wydarzył się tragiczny wypadek. Szmul Laubert 45-letni dozorca tego domu, chcąc naoliwić motor studni schodził po niewygodnej drabince w ciemną czeluść. W pewnej chwili potknął się i spadł na tryby motoru.

Zaalarmowani krzykami Lauberta lokatorzy zatrzymali motor, nikt jednak nie miał odwagi wejść do studni aby wydobyć pławiącego się w krwi dozorcę. Zawezwany drugi oddział straży ogniowej wydobył Lauberta dającego już tylko słabe oznaki życia. Zawezwano natychmiast lekarza pogotowia który stwierdził że tryby maszyny zmiażdżyły nieszczęśliwemu klatkę piersiową i po nałożeniu opatrunku w stanie beznadziejnym odwiózł go do szpitala miejskiego przy ul. Drewnowskiej. (w)

Skutki nieostrożnego obchodzenia się z flowerem

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Spacerowej i Młynarskiej, manipulując bronią wskutek nieostrożnego i nieumiejętnego obchodzenia się spowodowany został wystrzał z floweru, przyczem kula trafiła 20-letniego kupca Czesława Wawela zamieszkałego przy ulicy Spacerowej 8, raniąc go w szyję. Rannego przeniesiono do lokalu 3 kom. pol. gdzie zawezwany lekarz pogotowia nałożył mu opatrunek i pozostawił na miejscu w stanie osłabionym. (w)

Ze śpiewem międzynarodówki na bój z Arabami

W dniu wczorajszym późnym wieczorem przejeżdżała przez Piotrków ekspedycja sjonistyczna w liczbie 61 mężczyzn, która drogą przez Tryjest udaje się do Palestyny.

W Piotrkowie do ekspedycji owej jadącej z Warszawy przyłączył się również jeden ochotnik. Na dworcu zgromadziły się wielkie rzesze sjonistów, którzy ze łzami w oczach żegnali odjeżdżających, życząc im zwycięstwa na Ziemi Obiecanej.

Bohaterowie sjonistyczni ze śpiewem międzynarodówki na ustach wyruszyli z Piotrkowa w dalszą drogę. (w)

Z życia K. S. Orkan

Dowiadujemy się, że środkowy napastnik Orkanu Henryk Stempiński został powołany do wojska do Modlina i odjeżdża z Łodzi w końcu października r. b. Oprócz tego obrońca Owczarek Stanisław również idzie do wojska, do żandarmerji, lecz przydział ma w Łodzi, tak że grywać będzie mógł nadal w swym klubie.

Strata Stempińskiego jest dla Orkanu duża, gdyż był on dobrym kierownikiem ataku.

Jest to jeden z tych „weteranów" który od początku założenia klubu wiernie i dzielnie bronił barw Orkanu.

Zakończenie Tygodnia Strażaka

Cała Łódź spotka się dzisiaj w Helenowie

Zabawa ogrodowa z nader urozmaiconym programem

W niedzielę 29 b. m. Wielka Zabawa w Parku Helenowskim i na placu Sportowem. Tow. Śpiewacze: Polskie, Niemieckie i Żydowskie, oraz Związki sportowe dadzą wyraz swej sympatji.

Wobec niepogody w ubiegłą niedzielę Komitet Dochodów Niestałych, zmuszony był cały program tegoż dnia połączyć z programem na niedzielę 29 b. m.

Niewątpliwie całe społeczeństwo łódzkie pomne tych gorących nawoływań o katastrofalnym stanie finansowym naszej Straży Ogniowej, pośpieszy chętnie w niedzielę z ofiarami, oraz pośpieszy tłumnie do Helenowa, dając tam wyraz swojej dla Straży sympatji.

Niezależnie od powyższego odbędzie się sprzedaż 10 i 20 groszowych mareczek we wszystkich kinach, cukierniach i restauracjach. Zarząd i Komenda odwo łują się z gorącym apelem do P. P. Właścicieli Nieruchomości o łaskawe przyśpieszenie zbiórki na otrzymane listy, oraz przesłanie zebranych ofiar do kancelarji Straży przy ul. Sienkiewicza 54.

PROGRAM

Zabawy ogrodowej na rzecz Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej w dniu 29 września 1929. w Helenowie.

Początek o godzinie 2-ej po południu.

1) Na estradzie:

a) od godziny 2-ej do godziny 4-ej koncert orkiestry V oddziału Ł.S.O.O. pod batutą p. A. Thofelda.

b) od 4-ej do 6-ej p. p. Wielki Koncert Śpiewaczy.

2) W sali dużej: od 5-ej do 11-ej w nocy Dancing.

3) od godzny 7-ej wieczór: Ognie bengalskie (fajerwerki)

Podczas zabawy — koncert 3-ch orkiestr w parku.

Bufet strażacki zaopatrzony w gorące i zimne zakąski.

4) Na placu sportowym: od godziny 3-ej do 4.30 p. p. wyścigi kolarskie, od godziny 4.30 do 5.30 p. p. Zawody bokserskie, od godziny 5.30 do 6-ej wieczorem hydrobal.

1) a) Krakowiak Moniuszki.

b) Wędrowni śpiewacy Klarka wykona chór mieszany V-go oddziału Ł.S.O.O. pod batutą p. A. Charuby.

2) a) „A orle" Hlandowskiego

b) Krakowiak Kazury wykona chór mieszany Tow. Śpiew. „Arfa" pod batutą p. Przybyłowskiego.

3) a) Mazur A. Pędzimęża

4) b) Sztandary Polskie w Kremlu — Lachmana wykona chór mieszany Tow. Śpiew. „Lira" pod batutą p. A. Pędzimęża.

5) a) Tęsknota (Heimweh) — Wohlgemutha

b) Wędrowny młynarz (Das Wandern ist des Müllers Lust) Zöllnera wykonywa Zrzeszenie Stow. Śpiew. śpiewających po niemiecku pod batutą p. Fr. Pohla.

6) a) ostatni mazur — Podnieckiego

b) Krakowiak — Ponieckiego wykonywa chór mieszany katedralny pod batutą p. B. Ulasa.

7) a) Dwaj Grenadjerzy — Schumana,

b) Gondoliera — S. Bursa wykonywa chór męski Tow. Śpiew. „Lutnia" pod batutą p. A. Charuby,

8) a) Na gody — Znieckiego

b) Skalmierzak — Kaczmarczyka wykonywa chór mieszany Tow. Śpiew. „Harmonja" pod batutą p. K. Golasińskiego.

9) a) Idziem do Ciebie Ziemio Matko nasza— Lachmana na chór męski.

b) Sieradzkie wesele — Prosnaka na chór mieszany wykonywują chóry Tow. Śpiew. „Moniuszki" pod batutą p. St. Kotkowskiego.

Oszust w roli mordercy

„Naciągnął" 12 adwokatów

Policja bukareszteńska poszukuje obecnie pewnego oszusta, którego przestępstwo polega na tem, iż podaje się on za mordercę.

Przed dwoma mniej więcej tygodniami wczesnym rankiem w kancelarji pewnego znanego adwokata w Bukareszcie zjawił się jakiś mężczyzna niezwykłe podniecony. Gdy go adwokat przyjął, wydobył z kieszeni splamiony krwią nóż kuchenny, oświadczając:

— Jestem mordercą. Nożem tym zadałem śmierć memu szwagrowi. Panie mecenasie, niech mnie pan ratuje!

I rzucił się, wyrzekłszy te słowa, do nóg adwokata, który swiadczył, iż podejmie się obrony, o ile zbrodniarz sam natychmiast zgłosi się na policję.

Zbrodniarz wybuchnął głośnym płaczem: „Mam żonę i dwoje dzieci w domu. Zginą z głodu, jeżeli mnie dziś zamkną... Jutro miałem właśnie otrzymać wynagrodzenie za moją pracę... A tak nieszczęśliwe te ofiary skazane będą na śmierć głodową".

Wzruszony łzami zbrodniarza adwokat wyciągnął z kieszeni 500 lei i wręczył je nieszczęśliwemu, mówiąc: „Proszę zanieść natychmiast te pieniądze swej żonie, a potem udać się wprost na policję".

Morderca podziękował serdecznie adwokatowi za ten jego piękny gest i... udał się do innego obrońcy. W ciągu jednego dnia metodą tą oszust, podający się za mordercę, „naciągał" 12 adwokatów w Bukareszcie. Władze policyjne stwierdziły, iż człowiek ten w istocie nie splamił się żadnym morderczym czynem i ścigają go teraz tylko za oszustwo.

Zwierzęcy ordynans Beleba

skazany na karę śmierci

Dramatyczny przebieg rozprawy sądowej

W Uzhord na Rusi Przykarpackiej zakończył się wczoraj sensacyjny proces przeciwko ordynansowi Stefanowi Belebа, oskarżonemu o zamordowanie żony pułkownika Paclika.

Ostatni dzień rozprawy obfitował we wstrząsające momenty. Nastrój grozy i podniecenia osiągnął swój punkt kulminacyjny, gdy raptem mąż zamordowanej, płk. Paclik, wyważywszy drzwi od sali rozpraw, wtargnął na salę i zawołał podniesionym głosem:

— „Pragnę, aby morderca powiedział mi w twarz, iż miał stosunek miłosny z moją żoną".

Okrzyk ten wywołał wielkie podniecenie wśród publiczności, wypełniającej doszczętnie salę rozpraw. Oskarżony Beleba zbladł jak płótno i zaczął drżeć na całem ciele.

Przewodniczący rozprawy zwrócił płk. Paclikowi uwagę, iż nie może pozostać na sali, dopóki odbywają się zeznania świadków.

I istotnie dopiero po skończonych zeznaniach świadków mąż zamordowanej powrócił na salę i w pełnych bólu słowach nakreślił przed sądem obraz swego szczęścia małżeńskiego, stwierdzając dobitnie, iż zamordowanej jego żony nie łączyły żadne stosunki z ordynansem Belebą, który korzystając z chwilowego wyjazdu płk. Paclika rzucił się zdradziecko na jego żonę, a zniewoliwszy ją, zadał jej śmierć cięciem noża kuchennego.

Zeznania płk. Paclika wywarły na oskarżonym tak wielkie wrażenie, iż nawpół omdlałego musiano go wyprowadzić ze sali.

Następnie sąd udał się na naradę, a powróciwszy na salę, ogłosił wyrok. Ordynans Stefan Beleba uznany został winnym zbrodni morderstwa i skazany na śmierć.

W Pabjanicach poczta dwa razy dziennie

W dniu wczorajszym jak nam komunikują urząd pocztowy w Pabjanicach wprowadził poważną inowację polegającą na roznoszeniu poczty dwa razy dziennie przed południem i po. Inowacja ta została przez sfery handlowe Pabjanic przyjęta z zadowoleniem. (p)

Zebranie szewców

Jutro t. j. w poniedziałek 30 września o godz. 8—ej wiecz. w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 79 odbędzie się nadzwyczajne zebranie Cechu Szewców z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawa wydziału czeladniczego.
2. Wybór komisji egzaminacyjnej czeladniczej.
3. Wolne wnioski.

Ze względu na ważność spraw pożądany jest liczny udział członków Cechu

Zarząd.

Troski i uśmiechy

Narzeczeni, uwaga!

22-letnia Irena Zalicka, wyczytawszy gdzieś, że w Polsce przeszło miljonowi dziewcząt grozi staropanieństwo wzięła się raźno do pracy, aby nie podzielić ich losu.

Co robiła, jak, kiedy — niewiadomo. Dość, że wynikiem starań było pozyskanie sympatji niejakiego Zygmunta Lipeckiego, młodego, przystojnego bruneta, o którym mówiono powszechnie, że jest „do tańca i do różańca".

Jak tam było z różańcem — nie wiem. Taniec zato był naprawdę specjalnością Lipeckiego, który, wykorzystując swą umiejętność chodził z zabawy na zabawę, przeplatając tańce flirtem z nadobnemi dziewojami, nie pomnąc na to, że na jego serce „zagięła parol" zazdrosna p. Irena.

Właśnie dwa tygodnie temu p. Zygmunt bawił się w najlepsze, flirtując zawzięcie z nową damą serca — niejaką Janiną Figlikówną, gdy niespodziewanie zjawiła się na sali panna Irena Zalicka, która na widok jawnej zdrady niedoszłego małżonka wymierzyła mu kilka siarczystych policzków, a potem, schwyciwszy swą rywalkę „wzięła się do niej po swojemu".

Napadniętą znienacka pannę Figlikówną z trudem wydarto z rąk rozwścieczonej Ireny, która za swój wybuch zazdrości stanęła wczoraj przed sądem grodzkim w Łodzi.

Sędzia, uwzględniwszy wszelkie okoliczności łagodzące, skazał zbyt krewką narzeczoną p. Zygmunta, na dwa tygodnie aresztu.

Czy narzeczeństwo się rozleci, czy też przeciwnie — p. Zygmunt przebaczy swej wybrance i będzie na Kopernika przynosił „wałówki" dla ukochanej — niedaleka przyszłość pokaże.

Gogo.

Feljeton

Melpomena do wszystkiego

Fikcyjny wywiad z dyr. K. Adwentowiczem

Panie dyrektorze — zaczynam swój fikcyjny wywiad z p. K. Adwentowiczem — reprezentuje tych konserwatystów, którzy przyzwyczaili się uważać teatr za „świątynie sztuki". Niepoprawni Ci idealiści ze zdziwieniem przyjęli fakt, że w Teatrze Miejskim urządza się oficjalnie t. zw. rewję mody. Wychodzimy z założenia, że subwencjonowany teatr, będący sceną reprezentacyjną, nie jest miejscem na podobne — bardzo zresztą sympatyczne imprezy. Pokazujcie nam sztuki teatralne, nie sztuki bielizny, kombinacje literackie pisarzy, nie kombinacje damskie modystek. Dajcie nam twory, zakrojone na miarę Fidjasza, nie na miarę krawca, krzyki duszy, nie krzyki mody! — bo wyłącznie po to jest teatr. A urządzanie na deskach nieprywatnego teatru rewji futer, kapeluszy, kostjumów, majtałasów i innych fatałaszków obniża prestige sceny, z przybytku Melpomeny czyniąc budę jarmarczną.

Drogi panie — roześmiał się szeroko dyr. Adwentowicz — przesądy! Melpomena przestała być już oddawna kapłanką, uszlachetniającą i uduchowiającą ludzkość.. Dzisiejsza Melpomena zdegradowana została do roli służącej: służącej, do uprzyjemniania nam chwil. Ja łódzką Muzę, będącą utrzymanką socjalistycznego Magistratu zdegraduje w imię demokracji jeszcze niżej: i uczynię z niej „Melpomenę do wszystkiego".

Stoi to zresztą w pewnym związku z mojem nazwiskiem. Etymolodzy wywodzą je od „adwenta", twierdząc złośliwie, że pochodzę w prostej linji od adwentu. Prostuję to: nazwisko Adwentowicz pochodzi nie od „adwentu" ale od „wenta". Będzie tedy (nomen, omen) Teatr Miejski pod mymi auspicjami prawdziwą wentą — wentą rozmaitości.

Prowadzić będę: operę, operetkę, kino kabaret, teatr bajek dla alkoholicznych niemowląt i dla staruszków przy piersi — dalej balet, koncerty śpiewaczek i orkiestr dętych oraz rżniętych, Cyrk i menażerję. Ogłoszę konkursy na najlepszą sztukę dramatyczną i na najpiękniejsze łydki niewieście.

Aranżować zamierzamy zapasy atletów oraz wielką, niewidzianą dotychczas w Łodzi atrakcję: walki byków przy łaskawem poparciu Rzeźni Miejskiej. W najbliższym już czasie organizuję — monumentalną wystawę trzody chlewnej. I tę imprezę poprze również wydajnie nasz Magistrat, delegując na nią szereg ciekawych i cennych eksponatów...

Równocześnie w westibulu teatru urządzam wielką rewję wódek i rozolisów polskich. Protektorat tej wystawy objąć raczył jeden ze znanych wiceprezydentów.

A propos spirytualij prawdziwą niespodzianką dla melomanów łódzkich będą aranżowane przez nas „wieczory spirytystyczne i medjumistyczne". Wywołane przez mistrza nauk tajemnych duchy najwybitniejszych wielkości popisywać też się będą ewolucjami wokalno — choreograficznemi.

Gościnne występy zaofiarowali: Hannibal, Napoleon i Lukrecja Borgia. Dalej Kain, który gwoli uciechy widzów zabijał będzie przez kwadrans olbrzymią maczugą Abla, oraz Kolumb, który swemi historycznemi jajami wykonywał będzie sztuki żonglerskie... A na zakończenie — jako clou wieczoru — Kleopatra i Antonjusz odtworzą, przy akompanjamencie prof. Rydera, szereg igraszek miłosnych (dla wojska i kleru marjawickiego ceny zniżone).

— Przepraszam pana — przerywam nieśmiało memu rozmówcy — czy pan również sztuki wartościowe z wielkiego repertuaru?

— Tak, bezwątpienia! Ale na marginesie! Bowiem zasadą moją: „grunt, to forsa"! Dlatego wystawiać chcę i będę sztuki przedewszystkiem kasowe, jak „Rywale", „Hopla, żyjemy", „Artyści" i t. d. Naturalnie od czasu do czasu na odczepne (jak teraz „Henryka VI') rzucimy jakiś ochłap t. zw. wielkiej sztuki, ale...

— A przecież pół roku temu, w czasie starań o kierownictwo łódzkiej sceny głosił pan dyrektor coś wręcz przeciwnego...

Pan dyrektor Adwentowicz ryknął śmiechem tak szatańsko szyderczym, jak ów mickiewiczowski Arab z Alpuhary, kiedy oszukał zwycięskich Hiszpanów: i śmiał się długo, konwulsyjnie, obłąkańczo...

Opuszczam gabinet dyrektorski. A. p. Adwentowicz woła za mną donośnie:

Prawda zapomniałem dodać:

Urządzam również: poranki autorskie i wieczorki autoreklamowe. Rewje bielizny damskiej i skarpetek męskich. Kurs wyrywania zębów i stanowisk. Akademję bujania w obłokach i bliźnich Organizuję.........

— — — — — — — — —

Chwiejnym krokiem wychodzę na ulicę.

Kręci mi się w głowie. W oczach mam niezdrowe blaski....

...Przechodnie oglądają się za mną z niepokojem...

Syl.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫▫ KINO ▫▫ WIDOWISKA ▫▫ RADJO

TEATRY

Teatr Miejski: — Rywale.
Teatr Kameralny: — Grube ryby.
Teatr Popularny: — Moralność pani Dulskiej.

CO GRAJĄ W KINACH

Bajka: — Arlekinada życia.
Capitol: — Miasto miłości.
Casino: — Książę student.
Corso: — Rekord Toma Mixa.
Czary: — W matni szpiegów.
Grand—Kino: — Ostatni romans.
Mimoza: — Wołga, Wołga
Odeon: — Jej pierwszy całus.
Palace: — Biała księżna z Moskwy.
Resursa: — Kwiat Złotego Zachodu.
Słońce: — Kawalerowie Nocy.
Wodewil: — Jej pierwszy całus.
Zachęta: — Wschód słońca.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.
„Moralność pani Dulskiej“.
G. Zapolskiej.

Dziś niedziela dwa razy oraz poniedziałek, wtorek i środa świetna doskonale wystawioną komedja Gabryeli Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej“ z Sabiną Zielińską w roli głównej. Cała obsada zbiera zasłużone oklaski.

W próbach arcywesoła komedja amerykańska Montgomery'ego „Cały dzień bez kłamstwa“. W sobotę 5 października pierwsze przedstawienie dla dzieci, premjera bajki B. Hertza „Zaklęte trzewiczki“.

„SUŁKOWSKI“ DLA MŁODZIEŻY.

W środę o godz. 4 pp. dany będzie dla młodzieży szkolnej historyczny dramat St. Żeromskiego „Sułkowski“.

TEATR GEYEROWSKI
Piotrkowska 295.

Dziś niedziela dwa razy „Sułkowski“ St. Żeromskiego z Wł. Staszewskim w roli tytułowej.

TEATR KAMERALNY I POPULARNY
na prowincji.

W wykonaniu nakreślonego programu daje Teatr Kameralny drugie przedstawienie w Kaliszu we wtorek „Rzeczywistość“ B. Gorczyńskiego zaś zespół Teatru Popularnego odegra w czwartek, w Zduńskiej — Woli dramat historyczny St. Żeromskiego „Sułkowski“.

TEATR KAMERALNY
Traugutta 1.
WYSTĘPY MIECZYSŁAWA FRENKLA W GRUBYCH RYBACH.

Dziś, niedziela występy największego artysty polskeigo Mieczysława Frenkla, który grając w komedji M. Bałuckiego „Grube ryby“ rolę Wistowskiego stwarza najkapitalniejszą swoją kreację. Obok Mistrza w rolach popisowych Karolina Lubieńska i Leopold Zbucki.

Prócz niedzieli wystąpi M. Frenkiel jeszcze tylko cztery razy, to jest do czwartku włącznie. Od poniedziałku ceny zniżone. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni Gostomskiego.

PIERWSZA POPOŁUDNIÓWKA W TEATRZE KAMERALNYM.

Dziś, niedziela o godz. 3 popoł. trzyaktowa komedja Bolesława Gorczyńskiego „Rzeczywistość“ z Izą Kozłowską, Karoliną Lubieńską, Relewicz — Ziembińską i M. Meliną. Ceny od 1,50 do 6 zł.

„KAROL I ANNA“.

Najbliższą premierą w Teatrze Kameralnym będzie cieszącą się rekordowem powodzeniem na scenach niemieckich i francuskich głośna komedja Leonarda Franka „Karol i Anna“. Reżyseruje L. Zbucki.

„DZIEŃ PIĘKNEJ PANI“ W TEATRZE MIEJSKIM.

Dziś w niedzielę, dnia 29 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się sensacyjna Rewja Mody, o której mówi już cała Łódź: „Dzień Pięknej Pani“ nadzwyczaj barwne, arcyciekawe widowisko, wesołe, a dające przegląd najpełniejszy ostatniego „krzyku mody“.

Bilety w cenie od 1 zł. do 7 zł. do nabycia w kasie teatru przy ul. Cegielnianej 63 od 11 rano.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w niedzielę o godz. 4 popołudniu po cenach zniżonych „Wesele Figara“ Beaumarchais'ego, barwne widowisko z udziałem chóru i baletu w inscenizacji i reżyserji K. Tatarkiewicza. Dekoracje: K. Mackiewicza. Obsada premjerowa z pp. Jarkowską i Woskowskim na czele.

Wieczorem po raz drugi kapitalna sztuka „Rywale“ Andersona, Stallingsa i Zuckmayera, w przekładzie Jerzego Kossowskiego, autora „Zielonej Kadry“ w inscenizacji i reżyserji Leona Schillera. Wczorajsze przedstawienie premjerowe spotkało się z entuzjastycznem przyjęciem. Sztuka ilustrowana fragmentami fenomenalnego filmu (Fox—Filmu) „Świat w płomieniach“ — ma zapewnione powodzenie. Udział biorą: p. Stefanja Jarkowska (świetna Germaine), dwie główne role męskie odtwarzają pp.: Kijowski i Krzemieński. Resztę obsady stanowią pp.: Brodniewicz, Bujański, Chodecki, Damięcki, Dąbrowski, Gurynowicz, Hajduga, Kliszewski, Korczyński, Krotke, Łabędzki, Mroziński, Rzęcki, Szacki, Tatarkiewicz, Winawer, Woszczerowicz. Dekoracje: K. Mackiewicza. Chór i orkiestra: Z. Białostocki.

W poniedziałek i we wtorek w dalszym ciągu „Rywale“.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Moniuszki 2.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ
FALA 1395 m.
29 września.

10.15 — Nabożeństwo z Katowic.
11,45 — Wiadomości z PWK.
11,56 — Sygnał czasu.
15,50 — Komunikaty przygodne.
16,40 — „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba“ — wygł. dyr. S. Mędrzecki.
17,00 — Koncert orkiestry dyrekcji tramwajów miejsk. w Warszawie pod dyr. Leona Cymermana.
18,35 — „Wrażenia jugosłowiańskie“ — wygł. p. St. Biernacki.
19,00 — Rozmaitości.
19,25 — „Z przeżyć i dziejów narodu“ — wygł. prof. H. Mościcki.
19,5 — Sygnał czasu.
20,05 — Słuchowisko pogodne.
20,30 — Koncert popularny.
22,00 — Komunikaty.
22,45 — Muzyka taneczna z „Oazy“.

Teatr Popularny

Moralność pani Dulskiej

Komedja w 3-ch aktach G. Zapolskiej

O kapitalnej, najlepszej sztuce autorki „Panny Maliczewskiej“ i „Kaśki Karjatydy“ pisaliśmy nie tak dawno, omawiając tę kołtuńską tragifarsę z racji wystawienia jej przez Teatr Miejski.

Czujemy się więc zwolnieni od krytycznej analizy „Moralności pani Dulskiej“. Niemniej przejście bez jednego słowa nad jej wznowieniem na deskach Teatru Popularnego uważalibyśmy za grzech — za krzywdę dla pięknych poczynań nowej Dyrekcji i ofiarnych, a dzielnych wysiłków artystów.

Stwierdzamy z wielką przyjemnością: nie poznajemy dawnego Teatru Popularnego. Wszystko w nim jest lepsze, mocniejsze, staranniejsze i dojrzalsze. Poziom ostatniej premjery był bardzo wysoki. Wszystko, więc reżyserja, gra artystów i doskonałe dekoracje złożyły się na to, by z „Moralności pani Dulskiej“ uczynić pierwszorzędne widowisko.

Stanisław Dębicz dał się już dawniej poznać, jako reżyser pełen inwencji, staranności, pracowitości i inteligencji. On też nadał sztuce jej właściwy charakter, z podatnego materjału aktorskiego urabiając postacie zwarte, logiczne i nadając całości należyte tempo.

Triumfowała Sabina Zielińska jako Dulska stwarzając zgodnie z założeniami autorki kapitalny typ pseudointeligentki o podwójnej etyce i moralności — wysoce charakterystyczny o wspaniałej sile komicznej.

Szczerość, prostota, bezpośredniość, wydobywanie maksimum efektów przy minimum środków — oto cechy doskonałej gry B. Bronowskiej jako tragicznej Hanki.

Zofja Marcinowska w roli Juljasiewiczowej poznać się dała jako aktorka o wielkich zdolnościach i daleko idących ewentualnościach artystycznych. Chętnie chcielibyśmy oglądnąć Marcinowską w współczesnej komedji salonowej, gdyż ta dałaby artystce należyte ramy i pole do popisu.

Iza Faleńska stworzyła jako lokakonturach, a pięknie przytem stonowaną.

Z zainteresowaniem i sympatją spoglądaliśmy na pierwsze kroki, jakie udat nie w roli Hesi i Meli stawiały na deskach naszego teatru: Trapszówna i Paczkówna — dwa bardzo dobrze zapowiadające się młode talenty.

Świetna mimika A. Góreckiego (Dulski) rubaszność Puchniewskiej (Fadrachowa) i z należytym temperamentem i siłą interpretowanie przez M. Plucińskiego roli Zbyszka przyczyniły się do pełnego sukcesu zawsze żywej, zawsze aktualnej komedji Zapolskiej.

Wł. G.

Komunikat

Koło Polek, Oddział w Łodzi, zawiadamia członkinie i sympatyczki Koła, że w dniu 1 października r. b. odbędzie się ogólne zebranie w lokalu Koła przy ul. Piotrkowskiej 174.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

S—cy Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego i J. Cymera (Wólczańska 37), Spadkobierców Leibebera (Plac Wolności 2), Spadkobierców Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81).

Pamiętajmy o potrzebach Straży Ogniowej

„ODEON" „WODEWIL" — „CORSO"

PRZEJAZD 2 — GŁÓWNA 1 — ZIELONA 2

216

DZIŚ i DNI NASTĘPNYCH!

Szampańska komedja z kapitalną

ANNY ONDRĄ

pod tytułem:

JEJ PIERWSZY CAŁUS

Uwaga: Wyświetlają oba kino-teatry jednocześnie — Nadprogram FARSY Nadprogram

TOM MIX

w sensacyjno-awanturniczym dramacie p. t. **Rekord Toma Mixa**

Nadprogram **Farsa** w rolach głównych **Zwierzęta**

CZARY

Dziś i dni następnych

Początek o godz. 4 pp. w soboty niedziele o 12

Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy

Supersensacja

W MATNI SZPIEGÓW

dramat o niebywałej treści sensacyjnej

W roli głównej ulubieniec Ameryki

MALCOLM Mc. GREGOR

OWIES,

otręby, siano, słomę i. t. p.

w każdej ilości sprzedaje i kupuje

Firma

Bronisław Nawrocki

i S-ka

Łódź, ul. Przejazd 42|44, Tel. 495

CENY PRZYSTĘPNE

KINO „RESURSA"

ul. Kilińskiego Nr. 123

DZIŚ i DNI NASTĘPNYCH!

KWIAT ZŁOTEGO ZACHODU

Romantyczny dramat w 10 aktach wytw.

FIRST NATIONAL

w rolach głównych

pełna wdzięku i czaru

MARY ASTOR

uosobienie męstwa i rycerstwa

GILBERT ROLAND

Następny program Następny program

TANGO MIŁOŚCI

Początek seansów w dni powszednie o godz. — 5,20, 7,15 i 9; w dni świąteczne — o godz. 3. 5, 7 i 9

KINO ZACHĘTA TEATR

Zgierska 26 — Zgierska 26

Dziś i dni następnych

Wielki, wzruszający dramat p. t.

WSCHÓD SŁOŃCA

w rolach głównych dwie potęgi ekranu

JANETT GAYNOR

niezapomniana bohaterka **„SiódmegoNieba" i „AniołaUlicy"**

i niezrównany

GEORGE O'BRIEN

Nast. program **„Adjutant Cara"** z Iwanem Mozżuchinem

Początek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej po poł. — W soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. — Ceny miejsc: w dni powszednie niedziele i święta NA PIERWSZY SEANS III miejsce 40 groszy II, I i balkon 60 groszy, loża 1 złoty. — NA NASTĘPNE SEANSE w dni powszednie: III 70 groszy, II i balkon 90 groszy, I zł. 1.20, loża zł. 1.50.; w soboty niedziele i święta III miejsce 80 groszy, II i balkon zł. 1.10, I miejsce zł. 1.40, loża 1.80

KINO-TEATR „PALACE"

Dziś i dni następnych

Nasz 1-szy jesienny superfilm produkcji 1929—30 r.

Biała Księżna z Moskwy

Potężny dramat na tle przedwojennych stosunków rosyjskich książąt, panujących na dworze carskim

W rolach głównych

Nasza rodaczka

POLA NEGRI

Rasowy amant

NORMAN KERRY

w roli Borysa Iwanowa

Muzyka M. LIDAUERA

Na pierwszy seans codz. od godz. 4.30—6 po poł., w soboty i niedziele od 2—3 wszystkie miejsca po **50 gr. i 1 zł.**

KINO-TEATR BAJKA

FRANCISZKAŃSKA 31.

Program Nr. 42

Od wtorku dnia 24 września 1929r.

Drugi wielki film z cyklu przebojów sezonu jesiennego p.t.

ARLEKINADA ŻYCIA

(Przez piekło ku miłości)

W rolach głównych

Najgroźniejszy rywal

EMILA JANNINGSA

HENRYK GEORGE

jedna z tysiąca bezdomnych

FEE MALTEN

Sfinksowa **ERNA MORENA**

Posągowy **LUDWIK LERCH**

Początek codz. o g. 430 pp. w soboty niedziele i święta o g. 1 pp.

Ceny wszystkich miejsc na pierwsze seanse — 50 gr.

Ten za którym szaleją kobiety

HARRY LIEDTKE

w salonowym komedjo dramacie

GDY NOC ZAPADNIE...

Harry jako złoty młodzieniec

Harry jako dobroczyńca

Harry jako człowiek o złotem sercu

Oto następny program Kina „PALACE"

Wkrótce ODEON —WODEWIL

DOLORES DEL RIO

olśni wszystkich swym nieokiełzanym temperamentem

jako

„PANTERA"

Mieszkanie

Jeden pokój z kuchnią wprost od gospodarza, 2 min. od tramwaju

do wynajęcia

Wiadomość na miejscu Szosa Zgierska 16.

Uwadze Sz. Pań!!!

Nowootworzony skład futer i konfekcji damskiej pod firmą

RAPUCH I MICENMACHER

ŁÓD., Piotrkowska 24, tel. 77-69

Poleca Sz. Klienteli **najnowsze modele płaszcze i futra damskie** oraz wielki wybór nowości sezonowych w skórkach i błamach.

Uwaga: **wykonanie pierwszorzędne. Ceny przystępne i na dogodnych warunkach**

PP. Urzędnikom jaknajdalej idące ustępstwa i dogodne warunki.

Dr. Med.

BERLIN

choroby kobiece i akuszerja

Gdańska 72 — — — Tel. 24-52

przyjmuje od 5.3o do 7, oraz w Lecznicy Piotrkowska 157 od 4—5

Wolne posady

Potrzebny
chłopiec do stolarza 11 Listopada 74

Potrzebny
Rzeźbiarz na meblowe roboty ofcrty pod "rzeźbiarz" do adm. Hasła

Potrzebny
zdolny stolarz Kierownik, do solidnej roboty. N. Cegielniana Nr. 20 Fabryka mebli

Potrzebne
panienki do obsługi gości Bar „Kuchmistrz Polski„ Kilińskiego 78



FABRYKA LUSTER i WYTWORNIA MEBLI

J. KUKLINSKI

ŁÓDZ, ul. Zachodnia 22, tel. 78-11

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.

Sprzedaż **NA RATY i ZA GOTOWKĘ.**

235

Dr. med.

RÓŻANER

Dzielna 9, tel. 28-98

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla pań od 3—5 pp. 190

DR. MED.

J. SADOKIERSKI

stomatolog

chirurgja szczęk, jamy ustnej i plastyka regulacja zębów

rentgenodiagnostyka

Piotrkowska 164

Tel. 27-83

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy Specjalistów

ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9—2 pp. od 11—12 i 2—3 pp. przyjmuje kobieta lekarz

leczenie chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper

Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Swiatło-Leczniczy

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

223 **PORADA 3 zł.**

Dr. med.

J. BETTE

choroby wewnętrzne i dzieci

Piotrkowska 6 Telefon 44-95

powrócił

przyjmuje od 8—11 i od 4—6

Dr. med. D. HELMAN

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani

powrócił

Piotrkowska 68 — Telefon 12-20

Przyjmuje od 10—13 i 5—7

Wszelkie

Zioła lecznicze

poleca APTEKA

D-ra Farm.

R. Rembielińskiego

w ŁODZI, ul. Andrzeja Nr. 28

telefon 49-91.

UWAGA: Apteka przyjmuje mocz do analizy.

906

DR. HELLER

Choroby skórne i wener.

ul. Nawrot 2. Tel. 79-89

Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalne godz. 3—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp.

Dla niezamożnych **ceny lecznic** 224

DOKTOR

WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25. Tel. 26-87.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 40?

LECZENIE ŚWIATŁEM (lampą kwarcową). Badanie krwi i wydzielin.

Przyjmuje od godz. 8—2, i 6—9 pp. w niedziele i święta 9—1

Dla pań od 5—6 oddzielna poczekalnia

Od 4—6 października

w Łodzi, u p. dr. Schweiga, przy **ul. Zawadzkiej Nr. 6**

będę robił

SZTUCZNE OCZY

wedle natury dla pacjentów z wyzyskaniem najnowszej techniki.



Karol Müller

Specjalista dla sztucznych oczu, **z Jeny**

DR. DONCHIN

Specjalista chorób oczu

powrócił do kraju

przyjmuje codziennie od 10—1 i od 4—7 po poł., w niedziele i święta 10—12 ul. Moniuszki 1, tel. 9-97

---

całkowity

KURS TAŃCA

wyucza bez względu na zdolności dypl. naucz. **D. FRYDWALD, Południowa 10**

Początek kursu dn. 8 paźdź. zapisy od 12 — 10 w.

UWAGA: Dla związków 50 proc. rab.

TANCOW NOWOCZESNYCH

wyucza bez względu na zdolności

pojedynczo i w kompletach

Dyplomowany Nauczyciel Tańca

J. WAJNTRAUB

w ŁODZI, ul. K.l.ńskiego 44

2-gie podw. lewa oficyna parter

Kurs rozpoczyna się 1-go października r.b. Informacje od 10—10 w,

---

ELEGANCKIE PANIE!

zaopatrują się już na sezon **w palta**

w magazynie wykwintnej konfekcji damskiej 943

Z. GLIKSMAN, Główna 1 (róg Piotrkowskiej)

Sprzedaż na-raty i za gotówkę!

Różne

Biżuterję
kupuję, pełną wartość płacę. Solidne traktowanie „Preciosa".Piotrkowska Nr.123 w podwórzu 274

Biżuterja
zegarki na raty, ceny gotówkowe„Preciosa".Piotrkowska 123 w podwórzu. 276

Do sprzedania
powóz parokonny resorka nowa i wóz lekki Aleksandrowska Nr. 168 262

Student
wyższego semestru udziela lekcji i Korepetycji, Zapóźnionym metodą skróconą Przygotowuje do egzaminów dla eksternów. Gdańska 23 m. 2 front I piętro 268

Na mieszkanie przyjmie mężczyznę Kopernika 42 III piętro m. 15 258

Lekcje
buchalterji prywatnie przez 30 godzin po zł. 1. 50, polski korespondencja handl., pisanie na maszynie po l. - zł. Przejazd 40 m. 18.

Meble
na raty sypialnia dębowa garderoby szafy łóżka sprzedaje Stolarnia Ulica Warszawska 16 przy Napiórkowskiego 267

Mieszkanie
z meblami lub bez. do wynajęcia Grabowa 23 m. 28 263

Do sprzedania
od zaraz 3 mieszkania i sklep w dobrym punkcie nie drogo, nadające się na wszelki interes wiadomość Włodzimierska 26 u gospodarza 260

Maszyna
do szycia Singera w dobrym stanie do sprzedania Bałucki Rynek 9 m. 1 265

Domki
nowe gotowe pod klucz z odstawą jedno dwu trzy i cztero pokojowe z kuchnią na rozbiórkę tanio do sprzedania. wiadomość Sierakowskiego 93

Solidne
urządzenie sklepowe. Górna część oszklona-dolna szuflady do sprzedania. W.Manda, Piotrkowska 127



Meble

POJEDYNCZE

ZAKŁ. STOLARSKI JULJUSZA 20



Lustra Trema

WYTW. LUSTER

Alfred Teschner

JULJUSZA 20 RÓG NAWROT TEL. 40-61

Do akt. Nr. 1971 i 1985-1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 47 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Księgarnia Ludwika Fiszera i Kazimierza Fiszera" i składających się z 1000 egzemplarzy książeczek i 1000 elementarzy, oszacowanych na sumę zł. 1000 i 800.

Łódź, dnia 20 września 1929 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI.

Do akt. Nr. 1805-1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Al. Kościuszki Nr. 27 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „M. S. Kronman" i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1200.

Łódź, dnia 20 września 1929 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI.

Do akt. Nr. 1701-1929 r.

.... **OGŁOSZENIE.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu : października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 63 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Józefa Gierlińskiego, Pawła Rybarkiewicza i Bolesława Komara, i składających się z 100 fotelików, oszacowanych na sumę zł. 1300.

Łódź, dnia 20 września 1929 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI.

Do akt. Nr. 1378, 1879, 1646, 1679 i 2036-1929 r.

.... **OGŁOSZENIE.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej Nr. 43 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Samuela Hirsza i składających się z pianina, mebli, zegaru i maszyny do pisania, oszacowanych na sumę zł. 1500; 240; 230; 360 i 150.

Łódź, dnia 20 września 1929 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI.

Do akt. Nr. 2664-1929 r.

.... **OGŁOSZENIE.**

Komornik VI rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w dniu 17 października 1929 r. o godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Południowej Nr. 31 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Chemji Bergmana i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 750.

Łódź, dnia 28 września 1929 r.

Komornik LEON WĄSOWSKI.

Do akt. Nr. 2498-1929 r.

.... **OGŁOSZENIE.**

Komornik VI rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w dniu 8 października 1929 r. o godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Kilińskiego Nr. 30 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mordki Lipszyca i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 783.

Łódź, dnia 28 września 1929 r.

Komornik LEON WĄSOWSKI.

Do akt. Nr. 2383-1929 r.

.... **OGŁOSZENIE.**

Komornik VI rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 8 października 1929 r. o godz 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej Nr. 4[illegible] odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Gedalji Kurca i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1405.

Łódź, dnia 23 września 1929 r.

Komornik LEON WĄSOWSKI

Do akt. Nr. 1989-1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C ogłasza, że w dniu 8 października 1929 r. od godz 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Andrzeja Nr. [illegible] odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchochomości, należących do Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, i składających się z 4 kas pancernych i 3 maszyn do pisania, oszacowanych na sumę zł. 2500.

Łdź, dnia 18 września 1929 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu „ „ „	„ 0.40

Prenumeratę można przerwac tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 gr. za wiersz milimetr.	1 łam	(strona 4 łamy)
W tekście	40 „ „	1 „	„ 4 „
Za tekstem	30 „ „	1 „	„ 4 „
Nekrologi	30 „ „	1 „	„ 4 „
Zwyczajne	10 „ „	1 „	„ (10 łamów)

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Odbito w drukarni własnej. Piotrkowska 15. Redaktor odpowiedzialny: Adam Zuczkiewicz